Nr. 286.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu M. 4,50, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Środa, 15 grudnia 1886. STANISŁAW GRYGLEWICZ z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 14 grudnia.

(Rozprawy na wczorajszém posiedzeniu komisyi parlamentu niemieckiego nad projektem wojskowym. — Wiadomość „Berliner Tageblattu“ o zamiarze cara nadania Rosyi konstytucyi. — Artykuł „Nordd. Allg. Ztg.“ w kwestyi bułgarskiéj i powiększenia armii niemieckiéj. — P. Flourens jako minister do teki francuskich spraw zagranicznych. — Telegram „Standarda“ o zamiarze redukcyi armii angielskiéj w Egipcie).

Rozprawy w komisyi parlamentu niemieckiego nad projektem powiększenia armii już z tego jednego powodu budziły początkowo ogólną ciekawość, że spodziewano się z ust przedstawicieli rządów usłyszeć jakieś wyjaśnienia z dziedziny polityki międzynarodowéj, mianowicie w kwestyi dotąd niewyjaśnionéj i wielce zagadkowéj, dotyczącéj sojuszu niemiecko-austryackiego. Z tego bowiem, co mówił hr. Kalnoky w wspólnych delegacyach austryacko-węgierskich, i najbystrzejszy polityk nie może wysnuć jakichś danych co do rozmiarów i doniosłości aliansu, na który ustawicznie w Niemczech i Austro-Węgrzech się powoływano, a którego dotąd nikt nie zna znaczenia i treści. Miano następnie nadzieję, że może ks. Bismarck raczy udzielić parlamentowi jeżeli już nie pewnych rewelacyi, to choćby kilka wyjaśniających wskazówek. Ci, co żywili podobne nadzieje, doznają dzisiaj zawodu. Reprezentanci rządu w komisyi milczą, jak sfinksy, choć przywódzcy centrum katolickiego i partyi wolnomyślnéj, pp. dr. Windthorst i Richter, poruszają wszystkie sprężyny, ażeby zniewolić rząd do dania wyjaśnień. Minister wojny odczytał na wczorajszém, czwartém z rzędu posiedzeniu komisyi, pismo, zawierające kategoryczną odmowę na wszelkie pod tym względem żądania. Dr. Windthorst napierał z wszystkich stron na reprezentantów rządu i przekonywająco motywował swe wywody, twierdząc, że lud i reprezentacya, zanim zdecydują się wziąć na swe barki nowe ciężary, muszą koniecznie dowiedzieć się, jakiém jest polityczne położenie Europy i w jakim stósunku pozostają Niemcy do reszty mocarstw Europy — wszystko napróżno. Na wczorajszém posiedzeniu padło także słowo groźby, — ze strony rządowéj napomykano o rozwiązaniu parlamentu, ale i ta groźba nie zdołała przekonać opozycyi o konieczności powiększenia armii i zniewolić jéj na zgodzenie się na projekt rządowy. Opozycya chce mieć dowody w ręku, że groza sytuacyi jest tak wielka, że Niemcy muszą koniecznie powiększyć swą armią, by módz stawić czoło grożącemu niebezpieczeństwu. Bliższe szczegoły z tych ciekawych wczorajszych rozpraw znajdzie czytelnik pod właściwą rubryką.

Ze szczupłych dzisiejszych doniesień najciekawszym jest, choć wielce wątpliwéj wiarogodności, telegram, jaki otrzymał „Berliner Tageblatt“ z Petersburga. Otóż car miał w tych dniach znaleść na stole, przy którym zwykle pracuje, list pisany przez jakiegoś nihilistę. Autor listu zapewniał cara, że nie tylko tak zw. nihiliści, ale cała Rosya i wszyscy prawdziwi przyjaciele ludu rosyjskiego nie chcą już dłużéj znosić jarzma niewoli i domagają się konstytucyi. Nihiliści — tak daléj zaręczał autor — nie są tém, za co ich powszechnie mają, burzycielami ustroju społecznego, są oni partyą polityczną i pragną szczęścia, swobody i wolności społeczeństwa rosyjskiego, chcą konstytucyi, którą Rosyi przyrzekał już car Aleksander II. Pismo to miało takie wywrzeć wrażenie na carze, że zwołał natychmiast radę stanu, ażeby rozstrząsnąć z nią projekt konstytucyi. Rozkaz zwołania rady stanu napisał car na marginesie owego tajemniczego listu. Zanim jednak rozkaz ten doszedł do członków rady, list zaginął ze stołu carskiego tak samo w sposób tajemniczy, w jaki był się pojawił. Najściślejsze poszukiwania nie zdołały wykryć sprawcy. Rada zebrała się jednak i Pobiedonoscew miał jéj z rozkazu cara przedłożyć projekt konstytucyi, którego najważniejszy paragraf opiewa, że w mieście Moskwie zbierać się będzie co rok parlament. Cała ta historya podrzuconego listu i owa decezya cara co do nadania Rosyi konstytucyi brzmi bardzo fantastycznie, choć z drugiéj strony mieścić może w sobie coś prawdy. Podobne listy tajemniczo podrzucane odbierał faktycznie i zamordowany car Aleksander i dzisiejszy jego następca. Inaczéj jednak ma się rzecz z nagłém postanowieniem cara co do konstytucyi. — Ale i tu rozważyć należy, że car dzisiejszy party względami na ocalenie swego życia przed straszliwemi rękami mężów krwawéj rewolucyi, jako téż wyższemi pobudkami politycznemi, mógł raz w końcu to śmiałe powziąć postanowienie nadania państwu swemu konstytucyi. Rosya przy dzisiejszym swym ustroju społeczno-politycznym nie zdolną jest do żadnéj akcyi zagranicznéj, choć, jak to zapewniał pruski minister wojny na piątkowém posiedzeniu komisyi parlamentu niemieckiego, ma liczniejszą armią od niemieckiéj. Nadanie konstytucyi rozbudziłoby w Rosyi nowe życie, car nowéj zaczerpnąłby siły, wyrósłby na bohatera a naród rosyjski stanąłby jak jeden mąż do walki przeciwko każdemu z swych wrogów. Rosya, skrępowana kajdanami absolutycznego caratu, szukała zawsze ratunku u tych, którzy ją dzisiaj na tak poniżającą wskazali rolę. Rosya carska domagała się od swych dawnych sprzymierzeńców bardzo drobnych koncesyi, żądała tylko poświęcenia jéj Bułgaryi, ale i tego jéj odmówiono. Chcąc się wyłamać z tych żelaznych obręczy, szukać musi carat sprzymierzeńca w własnym domu a znajdzie go niewątpliwie w narodzie rosyjskim, jeżeli nada mu konstytucyą. Mężowie stanu rosyjscy przypominają téż sobie dobrze, z jakiéj to strony odwodzonono carat od nadania Rosyi konstytucyi i z jakich czyniono to pobudek. To wszystko rozważywszy, przedstawi się nam owa wiadomość „Berliner Tageblattu“ nie tak fantastycznie, jakby się na oko wydawała. Rosya konstytucyjna musiałaby się na pierwszém zaraz wstępie nowego swego życia zamanifestować bardzo groźnie w obec Europy i tém to może tłómaczy się z jednéj strony owo uporczywe milczenie przedstawicieli rządu niemieckiego w komisyi parlamentu co do dania wyjaśnień politycznych, z drugiéj natarczywe ich domaganie się nowych ofiar i nowych ciężarów na powiększenie armii niemieckiéj. Główny kierownik polityki niemieckiéj zwykł wygrywać ostatnią kozerę, kiedy zmuszają go do tego wypadki, których odwrócić nie może, dziś milczy, i chociażby był obecnym w Berlinie, nie mógłby, jak to wczoraj wyrzekł minister Bronsard Schellendorf, odkryć osłony, pokrywającéj stosunki Niemiec do innych mocarstw europejskich. W Berlinie żywią dotąd nadzieję, iż carska Rosya i dzisiaj jeszcze szukać będzie ratunku nie u własnego narodu, jeno u dawnych „tradycyjnych“ sprzymierzeńców.

Z ciekawym artykułem wystąpiła w dzisiejszym swym numerze „Nordd. Allg. Ztg.“, i to w kwestyi bułgarskiéj, a spowodował ją do tego wystąpienia artykuł „Tageblattu“ p. t. „Źdźbło bułgarskie“, który to napis jest aluzyą do słów księcia kanclerza niemieckiego, który, jak wiadomo, mówił kiedyś o źdźble hercegowińskiém. Z polemicznego artykułu organu kanclerskiego wyjmujemy następujące ustępy, będące rdzeniem głównéj myśli:

1) Powiększenia armii niemieckiéj w czasie pokoju dla tego się żąda, ponieważ armia ta jest za słabą w porównaniu do armii innych wielkich mocarstw. Czy „dziura bułgarska“ będzie zatkaną, czy téż nie, to wcale nie zmienia położenia rzeczy i rząd niemiecki będzie się zawsze domagał powiększenia armii, czy przyszły książę bułgarski będzie persona grata, czy téż minus grata w Petersburgu.

2) W dalszym toku swych wywodów wskazuje „Berliner Tageblatt“ na rzekomą niepewność stósunków Niemiec do Austryi. Na to potrzebujemy tylko ponownie odpowiedzieć i zakonstatować, że te obawy są zupełnie bezpodstawne, i że dotąd istnieje zupełna ufność do trwałości stósunków niemiecko-austryackich.

3) W najnowszych czasach nic takiego nie ogłoszono, z czegoby można przypuszczać, że sfery decudujące inaczéj dzisiaj oceniają abdykacyą księcia Aleksandra i sprawy bułgarskie, aniżeli przed kwartałem.

Na te trzy punkta, zawarte w artykule „Nordd. Allgem. Ztg.“, tak odpowiada berlińska „Germania“: Nie chodzi tu wcale o jakieś rewelacye z nowszych czasów, kiedy same przemawiają fakta. Zrzucenie z tronu księcia Aleksandra uważały pisma półurzędowe za objaw pokojowego rozwoju, nie przeszkodzono téż Rosyi w brutalnem traktowaniu Bułgarów. Jeżeli Niemcy chcą stać w trwałych stósunkach z Austryą, to po wyjaśnieniach, jakie dano w wspólnych delegacyach austryacko-węgierskich, nie powinny prowadzić osobnéj polityki wschodniéj. Położenie jest inne, jak przed trzema miesiącami. „Nordd. Allg. Ztg.“ napisała przed kwartałem, że książę Aleksander niepotrzebnie złożył koronę i nazwała krok ten objawem słabości, czyli raczéj tchórzostwa. Dzisiaj ten sam organ mówi, że sfery decydujące i dziś tak samo sądzą o abdykacyi księcia. Są to sprzeczności, bo jeżeli mocarstwa chciały utrzymać księcia Aleksandra na tronie, dla czegoż go nie poparły i dla czegoż téż zamach dnia 21 sierpnia r. b. nazwano symptomem pokojowego rozwoju rzeczy na Wschodzie? Fakta zadają kłam wywodom „Nordd. Allgem. Atg.“ Jeżeli sąd sfer decydujących nie godzi się z faktami, to jest to dowodem, że sądu tego nie chciano w czynie zadokumentować. Jeżeli Niemcy mają mieć zaufanie do przymierza z Austryą, to muszą ją popierać, ale wtedy w przyszłéj wojnie jéj z Rosyą, nie mogą pozostać niemymi świadkami, jeno Austryi dopomagać, i w tym razie powiększenie armii niemieckiéj mieć może znaczenie.

Organ katolickiego stronnictwa przyparł temi wywodami do muru „Nordd. Allg. Ztg“ i to z takiém skutkiem, że niemożliwém jest tu jakiekolwiek wycofanie. Organ kanclerski albo musi kapitulować, albo tak samo, jak pruski minister wojny wyznać, że opozycya przeciw projektowi powiększenia armii nie usłyszy nigdy słowa rewelacyi, t. j. nie dowie się, z jakiemi nosi się rząd niemiecki planami i zamiarami względem Rosyi.

Prezes nowego gabinetu francuskiego znalazł wreszcie ministra do teki spraw zagranicznych w osobie p. Flourens, dotychczasowego dyrektora sekcyi w radzie państwa. P. Goblet zaapelował przed tą ostatnią decyzyą do patryotyzmu p. Decrais, ambasadora w Wiedniu, ale odmowną odebrał odpowiedź.

Dość ciekawy telegram otrzymał dziennik angielski „Standard“ z Kairu, donoszący, że jeżeli nieprzewidziane nie zaskoczą wypadki, to wojsko angielskie, zajmujące stanowisko w górze rzeki Nilu, cofnie się do Kairu, poczem nastąpi znaczna redukcya armii angielskiéj w Egipcie.

Ks. dr. Redner

mianowany przez Stolicę apostolską Biskupem chełmińskim na opróżnioną przez śmierć ś. p. ks. Jana Marwicza stolicę pelplińską, otrzymał pod dniem 29 listopada sankcyą królewską.

Dowiadujemy się o tém z następującego dokumentu:

OGŁOSZENIE.

Gdy Najjaśniejszy Pan, Cesarz i Król raczył miłościwie po porozumieniu się z królewskim pruskim rządem, w dokumencie z dnia 29 z. m. udzielić ks. dr. Leonowi Rednerowi, kanonikowi z Pelplina, najwyższego zatwierdzenia na godność Biskupa Chełmińskiego, na którą tenże kapłan na mocy Brewe Papieskiego mianowany został — podaję niniejszém do wiadomości, odwołując się na ogłoszenie moje z dnia 21 czerwca 1886, że dotychczasowa czynność ks. Biskupa dr. Leona Rednera jako wikaryusza kapitulnego i administratora dyecezyi — się skończyła.

Gdańsk 10 grudnia 1886.

Naczelny prezes Prus Zachodnich
Ernsthausen.

Wyrażenie „Kapitular-Vicar“ zamiast „Kapitels-Vicar“ i połączenie wikaryusza kapitulnego z administratorem dyecezyi nie jest poprawne.

Ks. dr. Lüdtke został jako wikaryusz jeneralny i Oficyał ks. Biskupa dr. Rednera, w urząd wprowadzony.

Ks. Biskup Redner wyjechał wczoraj z Pelplina, aby odwiedzić Najprzewielebniejszego Arcypasterza naszego, ks. dr. Juliusza Dindera.

Stolica chełmińska należała dawniéj do juryzdykcyi Arcybiskupów gnieźnieńskich.

Szczególna deputacya szkólna.

Ze Starogardu w Prusach Zachodnich donoszą, że tamtejsza deputacya szkólna wydała do nauczycieli miejskich okólnik, w którym wzywa ich, aby dzieciom polskim nie pozwalali między sobą rozmawiać w szkole po polsku i aby natomiast przestrzegali używania języka niemieckiego.

Deputacya szkólna po miastach jest tém samém, co dozór szkólny po wsiach; nie słyszeliśmy dotąd, iżby takim deputacyom przysługiwało prawo mięszania się w przepisy, jakim językiem dzieci szkólne pomiędzy sobą rozmawiać mają.

Deputacya szkólna ma obowiązek czuwać nad tém, aby budynki szkólne znajdowały się w należytym stanie, aby ławki i utensylia szkólne odpowiadały wymaganiom sanitarnym i naukowym, aby ubogie dzieci miały książki i materyały piśmienne — ale jakim językiem dzieci pomiędzy sobą rozmawiać mają, to naszém zdaniem do deputacyi szkólnéj nie należy.

Nakaz, czy zakaz, wydany przez starogardzką deputacyą nie jest niczém nowém, i był już ferowany przez niektórych gorliwych dyrygentów zakładów, którzy w obrębie murów szkólnych skazywali język polski na banicyą — atoli tego rodzaju rozporządzenia nie skutkowały nigdy, choć je nawet przeprowadzać chciano z pomocą *fenygowych gratyfikacyi* za denuncyowanie przestępców.

Nic nowego pod słońcem!

Okola.

Tak nazwał we wczorajszym odczycie swoim w wydziale historycznym Towarzystwa Przyjaciół Nauk pan Ignacy Zakrzewski te różnokształtne nasypy i okopy, które lud zwykle szwedzkiemi szańcami, a uczeni grodami, grodziskami i grodziszczami nazywają. Miały one kształt kolisty, — dziś nazywają je po niemiecku Ringwälle i Rundwälle, co niektórzy uczeni spolszczyli na wał kolisty; prelegent nazwał je okolami z tego powodu, że w Polsce znalazł 10 miejscowości nazywających się „Okole“ (z tych 3 w Księstwie), a w jednéj z nich pod Bydgoszczą jest jeszcze dobrze zachowane okole czy grodziszcze.

Prelegent dał jasny, wyczerpujący i bardzo pouczający pogląd na te prastare zabytki słowiańskie, posiane gęsto po ziemi wielkopolskiéj i stanowiące zapewne obok cmentarzysk i nawodzisk najstarszy przyczynek do dziejów naszéj dzielnicy. Cała indywidualność Wielkopolski odbija się w pochodzie wieków w tych zabytkach, których doniosłości nie znając dotąd, częstokroć niebacznie je niszczyliśmy, jeśli ich snać przyroda sama przed niebaczną a burzącą dłonią człowieka nie ochroniła, czy to położeniem wśród niedostępnych bagnisk i moczarów, czy téż wałem z cierni i głogów, nie dopuszczających zniszczenia. Gdzie téj obrony nie było, tam znikają lub zniknęły powoli te okola, jak n. p. w Przyprostyni pod Zbąszyniem, w Biechowie, Przemęcie, w Siedlcu pod Kostrzynem itd., albo téż zacierają się powoli ich ślady, jak w Bninie i w Śremie.

A jednakże są to zabytki nader ważne, historyczne szczątki dawno minionéj przeszłości, które należy pielęgnować i od zagłady bronić, a przedewszystkiém poznawać ich znaczenie w przeszłości dziejów naszych.

Sięgają one starodawnych, pogańskich jeszcze czasów, datują się z tych epok, kiedy społeczeństwo słowiańskie, żyjąc w formie gminnego samorządu, łączyło się w *opola*, dla wspólnego interesu administracyjnego, dla obrony przed nieprzyjacielem, dla wspólnych ofiar religijnych. Miejscem zbornym dla rady, obrony i objaty były tak zwane *grody* (których ślady i szczątki my grodziszczami zowiemy), a które prelegent okolami nazywa.

Długi szereg tych zabytków naliczyć można w Wielkopolsce, zwłaszcza od strony zachodniéj, gdzie na ciągłe z sąsiadami skazani boje, szczególną uwagę swoję Słowianie wytężać musieli, jak o tém świadczą nazwy Grodzisków i Grodziszczków.

Były więc w on czas one grody czy okola punktem zbornym gminy słowiańskiéj w potrójnym celu i kierunku, religijnym, obronnym i administracyjnym.

Późniéj, gdy z gmin i z opolów wyłoniła się władza książęca, okola pierwotne stały się punktem oparcia i podstawą jedności administracyjnéj; — przy nich téż późniéj powstawały zameczki kasztelańskie, w których mieszkali zastępcy książąt, kasztelani, reprezentanci władzy książęcéj.

Gdy późniéj w XII wieku po podziale przez Krzywoustego dokonanym wzmagać się zaczęły walki i waśnie, gdy nie tylko pomiędzy książętami, ale i pomiędzy poszczególnemi rodami waśń stronnicza rosnąć poczęła, wtedy i prywatne osoby poczęły zakładać według możności większe lub mniejsze punkta obronne, zwane *fortalicyami*, basztami, wieżami, w których z małą częstokroć siłą zbrojną i większym wojskom skuteczny opór stawiać było można.

Z długiego szeregu tych okoli, które szanowny prelegent wymienił, podajemy niektóre, jak Giecz, Kalisz, Grodzisk pod Pleszewem, Radzin, Chojnicę, Lednogórę, Santok, Drzeń, Wieleń, Ujście, Czarnków, Nakło, Wyszogród (Bydgoszcz), Bytyń, Srem, Krzywiń itd. itd.

Określiwszy w ten sposób genezę i przeznaczenie grodów i zaznaczywszy, iż wedle znalezionych w nich zabytków, jak młotów kamiennych i t, p., grody te sięgają bardzo odległéj przeszłości, przeszedł poseł Zakrzewski do drugiéj części swéj rozprawy, którąbyśmy nazwali archeologiczno-architektoniczną, a w któréj podaje bliższe szczegóły o budowie grodów, o ich fortyfikacyi, sposobie obrony, o rozmiarach tak samych grodów, jak i dobudowanych późniéj do nich zamków kasztelańskich. Tu już nie podobna nam się zapuszczać w szczegóły za szanownym prelegentem, powiemy tylko w ogólności, że okola te były rozmaitych rozmiarów; jedne miały 450 kroków średnicy, inne 300, inne coraz to mniéj, aż do bardzo szczupłych rozmiarów. Także zamki kasztelańskie, a nawet i książęce z onych czasów, nie wielkie miały rozmiary, choć przypuszczać należy, iż miały więcéj piętr (stubellae, izbice) — które to piętra ograniczały się na jednę większą, lub mniejszą komnatę o kilkunastu krokach długości.

Nasypy były koliste, próżne wewnątrz, gdy okole było wielkie, — wypełnione, gdy było mniejsze. U wejścia wznosiły się bramy i baszty czyli wieżyce z potężnemi wierzejami; wał otoczony był fosą, bywał częstokroć podwójny i ostrokołem otoczony.

W końcu dawał p. Zakrzewski pogląd na kształty poszczególnych okoli, na rozszerzanie pierwotnych rozmiarów, na sposób walki, na machiny oblężnicze, jakich już za Bolesława Krzywoustego liczne mamy ślady; mówił o wielkiéj doniosłości tych fortyfikacyi w pierwszych wiekach naszych dziejów. Rysunki niektórych ważniejszych nasypów a nawet i szczątki tych budowli ułatwiały słuchaczom zrozumienie odczytu, którego licznie zgromadzeni członkowie z zajęciem wysłuchali.

Długie i ożywione rozprawy, jakie się następnie toczyły w téj kwestyi, były dowodem zainteresowania się członków. P. mecenas Jażdżewski przyrzekł na następném posiedzeniu archeologicznem traktować daléj ten przedmiot, a mianowicie wziąć pod rozwagę okola w Luzacyi i w Niemczech.

Rozpisaliśmy się obszerniéj o tym przedmiocie, aby zwrócić uwagę naszych Czytelników na te starodawne zabytki i pobudzić ich do troskliwszéj nad nimi opieki, aniżeli dotychczas.

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 13 grudnia.

(M.) Na dzisiejszém posiedzeniu parlamentu, na które zebrała się bardzo mała liczba posłów, i które ze względu na obrady komisyi wojskowéj rozpoczęło się dopiero po godzinie 1, przyszedł najpierw pod obrady wniosek o pojedynkach deput. dra Reichenspergera. Wniosek ten rozpada się, jak wiadomo, na dwie części: pierwsza proponuje następującą rezolucyą: „Parlament zechce uchwalić wyrażenie oczekiwania, iż rządy związkowe będą się starały zapobiedz skutecznie coraz bardziéj szerzącéj się manii pojedynków już to mocą swojéj powagi, już też za pomocą represyi dyscyplinarnych i karnych;“ — druga część wniosku zawiera projekt do ustawy nakładającéj kary na tak zwany pojedynek amerykański.

Wnioskodawca uzasadnił swój wniosek w blisko godzinnéj, skończonéj pod względem formy mowie, którą zakończył wnioskiem, aby parlament przekazał tę sprawę osobnéj komisyi. Przy pojedynkach chodzi nie tylko o szkodę antichrześciańską, niemoralną i społeczną, ale nadto o systematyczne gwałcenie ustaw, mianowicie ze strony oficerów i studentów, ustaw, które parlament uchwalił swego czasu w uznaniu ich słuszności i potrzeby, i na których poszanowanie teraz pilnie baczyć winien. Nie należy czekać, aż pojedynek wskutek swéj wewnętrznéj sprzeczności zniknie z powierzchni ziemi, przeciwnie rząd winien już dzisiaj wystąpić z całą powagą przeciwko niemu, mianowicie na uniwersytetach. Mówca zwraca uwagę parlamentu na przykład Anglii, gdzie pojedynek w armii zniesiony został za pomocą dodatku do arty-

kułów wojennych i rozwiódł się obszernie o pojedynkach w ogóle, a szczególniéj o mensurach studenckich.

Niemiecko-wolnomyślny deputowany prof. dr. Möller z Królewca występuje tak samo jak wnioskodawca jako stanowczy przeciwnik pojedynku, sądzi jednak, że obostrzenie paragrafów karnych nic tutaj nie pomoże — tu trzeba zupełnéj zmiany obyczajów. Należy przedewszystkiém zreformować przesądy kastowe i fałszywe pojęcie honoru, które się zagnieździły tak pomiędzy oficerami, jak i pomiędzy znaczną częścią studentów. Ministrowi wojny poleca mówca powtórzenie rozporządzenia gabinetowego Fryderyka Wilhelma III z dnia 13 czerwca 1828 roku, które zawiera w sobie stanowcze potępienie pojedynku.

Deputowany Klemm (konserwatysta) oświadczył się przeciwko wnioskowi.

Deputowany Dirichlet (niem. wolnomyślny) poruszył znaną już z opisów dziennikarskich sprawę pojedynku w węgoborskim wydziale powiatowym (w Prusach wschodnich). Mówca żąda, aby p. minister udzielił naganę tamtejszemu „ciętemu“ landratowi, który, jak wiadomo, wyzwał na pojedynek liberalnego posła na sejmik powiatowy. Nie szkodziłoby téż nic, gdyby pan minister osobném rozporządzeniem zawezwał podwładnych sobie urzędników, aby uszanowali państwowo-prawne przepisy co do pojedynków.

Minister Puttkamer oświadczył nasamprzód, iż rząd nie zajął dotąd w sprawie pojedynkowéj stanowiska. Wniosek deputowanego Reichenspergera scharakteryzował pan minister jako w dobréj myśli powzięty, ale bezskuteczny zamiar rozwiązania problemu, nad którego rozwiązaniem pracowały dotąd nadaremnie wieki całe. Sprawa pojedynku w węgoborskim wydziale powiatowym przedstawioną została w prasie tendencyjnie. Wedle informacyi zasięgniętych przez ministra obraził ów deputowany do sejmiku powiatowego p. landrata w sposób nader dotkliwy. P. minister oświadczył daléj, że zajęty jest właśnie zbadaniem kwestyi, czy węgoborski radzca ziemiański postąpił poprawnie, odmawia atoli stanowczo wszelkich publicznych wyjaśnień w téj sprawie, która należy jedynie do administracyi. Rozporządzenie anty-pojedynkowe nie przyniosłoby pożądanego plonu, gdyż łatwo pojąć, iż w sprawie osobistego honoru podwładny mógłby odmówić posłuszeństwa.

Dep. Dirichlet wnioskuje z oświadczenia p. ministra, iż urzędnikom wolno dyferencye rządowe załatwiać z bronią w ręku i zapowiada, że powróci jeszcze do téj sprawy w pruskiéj Izbie deputowanych.

Minister Puttkamer powtarza, że wyzwanie nastąpiło z powodu dotkliwéj obrazy osobistéj, nie z powodu nieporozumień urzędowych.

Deput. v. Reinbaben (stronn. rządowe) występuje w obronie pojedynków, które zdaniem jego są niezbędne dla zachowania dobrych obyczajów i moralności, mianowicie zaś dla korpusu oficerów.

Dep. Langwerth v. Simmern przemawia za łagodniejszém pojmowaniem menzur akademickich.

Na tém skończyły się rozprawy, a wnioski przekazano po końcowém przemówieniu wnioskodawcy komisyi, złożonéj z 14 członków. Dzień jutrzejszy przeznaczono na posiedzenie komisyi wojskowéj — przyszłe posiedzenie parlamentu w środę o godzinie 1. Na porządku dziennym: wnioski socyalno-demokratyczne, tyczące się prawa kojarzenia się robotników i aresztowania deputowanych do parlamentu.

Koniec posiedzenia o godzinie 5.

NIEMCY.

* Berlin, 13 grudnia. Obrady w komisyi wojskowéj. Czwarte posiedzenie komisyi wojskowéj rozpoczęło się dzisiaj przed południem o godzinie 1/4 na 11.

Dep. Windthorst wyraził swoje ubolewanie z powodu, że mimo życzenia wyrażonego ze stron wielu, rządy związkowe nie raczyły dać komisyi żadnych wyjaśnień w sprawie politycznego położenia Europy. Dowodzi to braku zaufania do parlamentu. W ogóle żadna korporacya parlamentarna w państwach konstytucyjnych nie ma tak mało powagi, jak parlament niemiecki. Stósownie do tego zajmie téż mówca stanowisko w obec projektu rządowego.

Minister wojny Bronsart odczytuje następnie oświadczenie, z którego wynika, że rząd nie może dać bliższych wyjaśnień o ściślejszych stósunkach i możliwéj polityce poszczególnych państw, gdyż to mogłoby wystawić na szwank pokojową politykę, jaką prowadzi rząd pruski.

Dep. Bamberger pozostawia p. Windthorstowi odpowiedź na co dopiero odczytane oświadczenie, które zdaje się pochodzić z urzędu dla spraw zagranicznych, i wywodzi, że stronnictwo jego nie zajęło dotychczas w obec projektu stanowiska bezwzględnéj negacyi. Mówca nie lekceważy niebezpieczeństwa grożącego Niemcom ze strony Francyi, ale zdaje mu się, że nie należy z drugiéj strony przeceniać szowinistycznych objawów. Z p. Dérouleda chcianoby zrobić wpływowego człowieka, tak samo, jak i Francuzi za wiele przywięzują wagi do każdego słowa wypowiedzianego w Berlinie.

Konserw. Saldern-Ahlimb dowodzi, że korzystne warunki dawniejszych wojen, kiedy Prusy same tylko miały powszechną służbę wojskową i nadzwyczaj doskonałą organizacyą, już nie istnieją, i że z tego powodu nie należy szczędzić nadzwyczajnych wysileń. Objaśnienia, jakich rząd udzielił komisyi, przekonały mówcę, że przyjęcie projektu jest niezbędném. — W czasie mowy Salderna rozdano pomiędzy członków komisyi litografowany obrachunek kosztów, które prawdopodobnie pociągnie za sobą ustawa, bez uwzględnienia tych kosztów, które będą potrzebne na budowę nowych koszar, na zakupno placów do ćwiczeń, magazynów itd. Z zestawienia tego wynika, że Prusy będą musiały zapłacić 17,475,747 stałych i 16,932,334 jednorazowych kosztów.

Deput. Helldorf (konserw.) zapowiada, że jego przyjaciele polityczni gotowi są przyjąć projekt rządowy. Przedłożone cyfry mają wielkie znaczenie, większą atoli wagę przywięzuje mówca do tego, że cała sytuacya jest tego rodzaju, iż wymaga dla armii silniejszéj podstawy, aniżeli miała dotychczas. Wedle oświadczenia odczytanego przez ministra wojny żąda rząd od parlamentu wotum zaufania w całém znaczeniu tego wyrazu, ale też rząd zasługuje na takie zaufanie. Jeżeli parlament nie zgodzi się na to żądanie, sam odniesie przez to największą szkodę.

Deput. dr. Windthorst wyraża swoje zadowolenie z powodu, że rządy związkowe dały nareszcie żądane wyjaśnienie. O treści tego wyjaśnienia mówca dzisiaj mówić nie będzie. Daléj twierdzi dr. Windthorst, że nie ma najmniejszego powodu udzielania rządowi wotum zaufania lub niezaufania; traktuje on tę sprawę jedynie z objektywnego punktu widzenia. Nie ulega wątpliwości, że parlament weźmie na siebie wielką odpowiedzialność odraczając projekt, ale parlament jest również odpowiedzialny w obec ludu, któremu wolno nakładać nowe ciężary tak osobiste, jak finansowe jedynie wtedy, gdy są nieodzownie potrzebne. I to wiadomo mówcy, że parlament w razie nieprzyjęcia ustawy zostanie rozwiązany. Pokazuje się to także z bezwzględnie potakującéj postawy narodowych liberałów, którzy w tego rodzaju rzeczach odznaczają się bardzo delikatnym węchem. Centrum nie stoi na stanowisku absolutnie odpornem — widać to z przebiegu dotychczasowych rozpraw.

Deputowany Richter sądzi, że jeżeli sytuacya zewnętrzna jest istotnie tak groźna, rząd będzie się starał uniknąć konfliktów wewnętrznych, gdyż mógłby przez to odnieść więcéj szkody, aniżeli przez odrzucenie kilku pułków. Mówca dowodzi jasno, że przy porównywaniu armii obcych i własnéj nie używano równéj miary, że niemiecki batalion i niemiecka kompania są zupełnie czemś inném, jak rosyjskie i francuskie. Ponieważ p. Helldorff powoływał się na hr. Moltkego, stwierdza p. Richter, że wywody tego ostatniego nie zgadzają się we wszystkich punktach z rzeczywistością. Przemawiali jeszcze po raz drugi dep. Helldorff, Windthorst i Richter, ale wywody ich były już mniejszego znaczenia. Na tém skończyły się obrady jeneralne. Jutro rozpoczną się obrady szczegółowe.

— W aresztowanym wczoraj włóczędze, który rzucił kamieniem w okno narożne pałacu cesarskiego, poznano 21-letniego czeladnika ślusarskiego, Böhnickego z Salzfurtu (powiat Bitterfeld). W ostatnim czasie bawił on w Magdeburgu; pozbawiony wszelkich środków do życia, przybył do Berlina i dopuścił się niecnego czynu w celu zwrócenia na siebie uwagi policyi. Cesarz znajdował się właśnie w pokoju sąsiednim; gdy kamień wpadł do komnaty, monarcha przystąpił do okna, przyjęty przez zgromadzoną publiczność entuzyastycznemi okrzykami.

— Katolickie dzienniki donoszą, że centrum odrzuci jednogłośnie siedmiolecie. Centrum uważa coroczne uchwalanie budżetu za najodpowiedniejsze, zgodziłoby się jednak wreszcie i na trzyletni etat, gdyby rząd domagał się tego koniecznie. Co się tyczy wysokości żądań wojskowych, centrum zaczeka jeszcze na bliższe szczegóły, jakie wykaże specyalna dyskusya w komisyi wojskowéj. Przed ukończeniem obrad komisyi nie zapadnie w téj sprawie uchwała frakcyjna.

FRANCYA.

* P. Goblet, dzisiejszy prezes gabinetu, był kiedyś jednym z tych nie wielu republikanów, do których konserwatyści mieli zaufanie; był on niegdyś za równouprawnieniem wszystkich stowarzyszeń religijnych z innemi Towarzystwa i związkami — był wyraźnym przeciwkiem dekretów marcowych Daléj był tego zdania, że Kościół powinien pozostać panem tego, co posiada, gmachów i legatów, że powinno mu być wolno samodzielnie zarządzać swym majątkiem, zdobywać nową własność, tworzyć zakłady. Księżom i duchownym powinno państwo płacić to, do czego się zobowiązało — chyba nowo święceni kapłani mogli zdaniem Gobleta pozbawieni być pensyi, ale oprócz tego powinni zażywać wszelkiéj swobody i wolności.

Takim był Goblet przed laty — dziś nawet te resztki jakiegoś poczucia sprawiedliwości zniknęły w jego duszy. Stał on się jednym z najzaciętszych wrogów wszystkiego, co katolickie, a przez to urósł w powadze i znaczeniu u republikanów. Goblet przeprowadził nową ustawę szkólną, któréj celem jest zupełne wytępienie zasad chrześciaństwa za pomocą nowéj przymusowéj szkoły państwowéj. To wystarcza, aby go scharakteryzować. On to jest głównym protektorem samowolności i gwałtów, jakich się urzędnikom względem Kościoła dopuszczać wolno — on to bezprawnie odbierał księżom dawno pobierane pensye, kazał zamykać kościoły i t. d.

Czegoż po takim prezesie gabinetu spodziewać się możemy?

Wielkość stworzenia.

Dwa odczyty
O. Secchiego (w roku 1876 i 1877)
spolszczone przez
X. W. P.

I.

Wielkość stworzenia w przestrzeni i czasie.

(Ciąg dalszy.)

Lecz w żadnéj innéj rzeczy nie objawia się chronometr natury tak wyraźnie, jak w fenomenach geologicznych.

Teraz, gdy uklasyfikowano pokłady ziemi i oznaczono rodzaje zwierząt, co ją kolejno zamieszkiwały, pokazała się ogromna wielkość pojedyńczych peryodów w całéj swéj rozmaitości. Gdy się porówna nadzwyczajną grubość pokładów palezoicznych, która przechodzi 40 metrów, t. j. grubość wszystkich następnych formacyi geologicznych razem, z przyczynami naturalnemi, które je utworzyły na gruncie mórz, wypada tak ogromna liczba lat, że nie wystarczyłby piasek morza na ich oznaczenie. A gdy do nich dodamy rząd następnych pokładów, to już nie na tysiące, lecz na miliony trzebaby liczyć wieki. Sama ława wapienno-gliniana, przerznięta przez tunel góry Mont-Cenis, ma więcéj, jak siedm kilometrów grubości. Przypuściwszy zaś, że na formacyą jednego milimetra potrzebny był rok jeden — co jest bardzo mało, jeżeli się zważy na subtelność warstw pierwotnych, z których się składa, utworzonych, jak się zdaje, przez rocznie powtarzające się napływy — wyjdzie siedm milionów lat.

Kwestya czasu jednakże jest niczém w obec wielu innych, które powstają w téj trudnéj i zawiłéj materyi o formacyach, poprzedzających człowieka.

Naprzykład: jakże się mogła w pewném jakiém miejscu nagromadzić tak gruba warstwa okruszyn pokładów poprzedzających, jeżeli nie przypuścimy, że głębiny w owych morzach były ogromne i o wiele większe, jak w morzach teraźniejszych, jeżeli również nie przyjmiemy, że skorupa ziemska, by te morza nagle się nie wypełniły, była w ciągłym ruchu i przewrotach, już to zniżając się na jednym punkcie, już to podnosząc się na drugim. Rezultatem ostatecznym tego działania było to, że się utworzyły z czasem lądy tam, gdzie było morze, a morze tam, gdzie były lądy.

Wielkie problema geologiczne o formacyi gór, pełnych pozostałości morskich, postawione pierwszy raz przez Leonarda da Vinci, tylko wtedy da się rozwiązać, jeżeli za pewnik przyjmiemy, że albo to morze było tam u góry, albo, że te góry były tam na dole. Nauka wykazuje, że ostatnia ta hipoteza była prawdziwa. Ten wielki postęp w przyrodoznawstwie przestraszył myśl nie mniéj, jak postęp w poznaniu odległości gwiazd i ztąd starała się ominąć to dilemma; lecz trudno było go nie przyjąć.

Atoli nie na tém koniec!

Ileż to bowiem razy powtarzały się takie przemiany i chwianie skorupy ziemskiéj? nowa niespodzianka. Natura nas poucza, że te skały, spoczywające jedna na drugiéj, nadzwyczaj się od siebie różnią i że często musiały być przedzielone peryodami, w których się wynurzały i zanurzały i że wtenczas kolejno ziemię zajmowały już to rośliny i zwierzęta czworonożne, już to wody i twory morskie. Widzimy daléj, że po skamieniałościach morza następują skamieniałości ziemi; po skamieniałościach z głębin środkowego morza następują skamieniałości z wód głębokich przybrzeżnych, a w końcu skamieniałości nadbrzeżne, i to bardzo wiele razy. Widnokrąg myśli się rozszerza, a rozum, co początkowo się wzbraniał przyjąć jeden peryod, przyjmuje bez trudności setki całe peryodów.

Lecz ileż to pracy wymaga jedna z tych formacyi? Wiecie, panowie, że od czasu, w którym nastąpił rozdział ziemi od wód, te ostatnie rozpoczęły swą pracę niszczenia lądu, jużto przez urywanie nadbrzeża, jużto przez działanie atmosferyczne deszczów, lodów, potoków, lodowców alpejskich. Wody poczęły podrywać ląd, wypłukiwać głębokie szczeliny i wąwozy, a owoc téj pracy burzącéj w postaci mułu stwardniałego w łupek, i piasku, zbitego w piaskowiec, stanowił potém grunt starożytnych mórz, który się podniósł następnie i utworzył grzbiety gór naszych.

A jakiemiż były te pierwsze lądy? możemyż je oznaczyć? Czyż przez pewien czas nie mniemano, że granity tworzyły pierwszą stwardniałą skorupę kuli ziemskiéj? Lecz zdanie to poszło teraz w zapomnienie, a jak się zwykło mówić w téj materyi, poszło także między rupiecie. Granitu nie uważają teraz jak za sedyment (szlam) przekształcony w skałę w skutek działania ognia i współudziału wody przy wielkiém ciśnieniu.

Tak zawarli w końcu pokój Neptuniści i Wulkaniści. Te granity więc, które dzisiaj tworzą koronę szczytów góry Monte Rosa i la Blanche, były także gruntem morza; tworzyły się tam na dole w najgłębszych przepaściach otchłani, a przyciśnięte warstwami wyższemi, zeszły w pobliże okolic środkowego ciepła, które przemieniło je przy pomocy wody współzawartéj w strukturę krystaliczną, tak, iż straciły wszelki ślad napływów; a przez nowy przewrót podniosły się z głębin do góry, do tych ogromnych wyżyn, podniósłszy razem ze sobą na swym grzbiecie wszystkie inne pokłady wyższe. Jeżeli te ostatnie teraz znikły, przyczyną tego jest, że w skutek wpływów meteorycznych rozkruszyły się i zostały na nowo zaniesione na grunt morza. Ale i granity same, tarte i kruszone przez lodowce, wracają za dni naszych przez rzeki i potoki na równinę, a ztąd do morza w postaci kamyczków, piasku i najdelikatniejszego mułu, tworząc tam nowe pokłady, które teraz zanurzone, swego czasu w górę się podniosą. Taką miarą tworzy się prawdziwa cyrkulacya skał, jak ją nazwał sławny Stoppani, cyrkulacya, w któréj proste kołowanie tworzy jeden z tych obrazów, pod któremi zwykliśmy fantazyi naszéj uprzytamniać wieczność. Peryody zaś téj cyrkulacyi odpowiadają grubości warstwy mułowéj, którą co rok przynosi lodowiec z olbrzymiéj wysokości góry, mającéj zniknąć z powierzchni ziemi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Biedny zajączek!

„Bez zbroi — w walce zginiesz.“

— Chodźcie do dębiny, synaczkowie moi.... mam z wami pomówić.... i to o samych poważnych rzeczach! — rzecze stary zając do sześciu swych synów młokosów.

Zaniepokojeni tą mową niezwykłą, synaczkowie zbiegli się zaraz wszyscy pod dąb rozłożysty.

— Słuchajcie chłopcy! Zakazuję wam chodzić tam... do kapusty. Wyznaję, że smaczna... i sam ją lubię, jak wiecie, ale iść na ów zagon, to zbyt niebezpiecznie! to po prostu igrać ze śmiercią!... Czyż życie wam nie miłe? nie drogie?

Wzruszone zajączki stuliły uszka, zatrzymując dech w piersiach i z bijącém sercem słuchając, co daléj przyjdzie.

— Widzicie za drzewem tę postać szarą, w wysokiéj czapce i butach, z przewieszoną na ramieniu strzelbą? To Mości Człowiek, król stworzeń i ziemi, pan bardzo potężny... ten, który z morza wyciąga perły i kosztowności, z ziemi wydobywa kruszce i złoto, w górach znajduje drogie kamienie... ten, do którego należą owe lasy, woda, ogrody, pola i łąki! Dla niego został stworzony świat cały, to téż wolno mu z wszystkiego używać, i nad nami władzę ma zupełną. Niestety! Człowiek krwiożerczym jest... przytém strasznie żarłoczny. Wprawdzie nie niszczy zwierząt wszystkich, bo hoduje niektóre dla własnego użytku, — ale zabija ich wiele: niektóre dla futer, piór, wełny — inne dla wiedzy, rozumu, inne znów, bo mu czynią szkodę, inne nareszcie dla swego żołądka... i smutna rzecz przyznać... tych zabija najwięcéj!

Wiedzione złowrogiem przeczuciem, zajączki struchlały i wzdrygnęły się przerażone, a stary zając westchnąwszy żałośnie, mówił daléj:

— Słusznie wzdrygacie się, chłopcy, bo On nas zjada... nawet, powiem wam więcéj, bardzo mu smakujemy! Podsłyszałem raz bowiem w ogrodzie rozmowę... Smakosz pewien, wracając z obiadu, unosił się nad pieczystem, mówiąc: „wyborna była pieczeń z zająca!“ A dama, do któréj mówił, dźwięcznym odpowiedziała głosem: „C'était... excellent.. exquis!... Zrozumieliście synaczkowie?

Synaczkowie pewnie zrozumieli, bo ścisnęli się koło ojca i zimny pot oblał ich skronie.

— Szczęśliwy Człowiek, czyni wszystko, co mu się podoba — ciągnął znów zając — a że wolą ma żelazną, nic mu się opierać nie może; to téż jest królem świata! On ziemię kopie, wznosi domy, kościoły, pałace, płynie po morzu, lata w powietrzu, rzekę potrafi odwrócić z koryta, zakłada szkoły i akademie, przebija góry, wymyśla telefony, elektrofony, aerofony, hydrofony (nie wiem, czym dobrze nazwał te trudne rzeczy), niedługo może nauczy się latać, aby nie chodzić po ziemi!

Zające spojrzały na ojca powątpiewająco. Oczy ich stały się z podziwu ogromnemi i zdawały się mówić: „Jakże można przekładać nad nogi skrzydła?“

— Ręka człowieka ochraniać nie umie — począł mówić daléj uczony zając. — Ona ścina drzewa, zrywa owoce i kwiaty, zabiera z pól jarzyny i żyto, tępi owady, łowi ryby; ona wesołego motylka i muszkę o błyszczących skrzydełkach szpilką przekłuwa; ona z lubéj wolności zabiera ptaki o jaskrawych piórach i ciekawe zwierzęta do zbiorów naukowych; ona zabija węże, krokodyle, lwy, tygrysy, ale to tam, daleko... za granicą; tutaj, i szczególniéj o téj porze, Mości Człowiek poluje najwięcéj na nas biedaków! — Niedawno temu rozmawiałem z moją dobrą przyjaciółką, panią Kuropatwą; skarżyła mi się, nieszczęśliwa, że w miesiącu sierpniu wszystkie córki w jednéj godzinie straciła. Nie śmiałem jéj powiedzieć, że pewnie Człowiek je zabił i zjadł! A teraz przyszła koléj na nas... więc strzeżcie się chłopcy!

I zamyślił się stary.

— Tak! — rzecze po chwili, zapalając się coraz bardziéj — od milutkiego kurczęcia do potężnego słonia, od niewinnéj owcy do żarłocznego wilka, od bezsilnéj ostrygi do rozwścieklonego dzika, od głupiego cielęcia do przebiegłego lisa, od zwinnéj wiewiórki do ciężkiego niedźwiedzia — nic nie ujdzie ręki jego! Nawet, powiem wam więcéj... Człowiek zjada wołu! tego ogromnego wołu, którego rogów się boicie!

— To dopiéro siła! — powie drugi zajączek.

— Dobry apetyt! Winszuję! — rzerzecze trzeci, sceptyk z natury.

— Smutnaż nasza dola! — westchnie czwarty.

— Biada! nam biada! — szepnie piąty, melancholik.

— Co poczniemy? — spyta najmłodszy trzęsącym, dla drżącéj bródki głosem.

Jeden tylko, najstarszy z młokosów, milczał uporczywie.

— Co poczniemy? hm... jedyna rada nam zostaje! — rzecze uroczyście i wznosząc głos stary... — otóż gdy tylko, nawet zdala, zoczymy człowieka, „w nogi mój drogi“, jak to mówią! Na téj ostrożności nie stracimy!...

Ucieszone zajączki poczęły ruszać wąsami... snać im ta rada do smaku przypadła, bo głowy podniosły z fantazyą.

— Sza! Chodźcie tu... pod tę gałązkę... a zobaczycie dobrze człowieka! — i zając dał susa, — ot! przechodzi pole. A widzicie przy nim to stworzenie czarne, na czterech nogach, z błyszczącemi oczyma i wywieszonym językiem czerwonym? To największy z najzaciętszych nieprzyjaciół naszych, tak nazwany pies. Jego téż się, synaczkowie, strzeżcie, bo nas pochwyci i zaniesie panu swemu, który nas zabije i zje... Przyrzekacie do kapusty nie chodzić?

— Przyrzekamy! — odparły hurmem zające, prócz najstarszego.

— Dla czego nic nie mówisz? — zapyta go stary.

— Bo na to zgodzić się mogę!

— Jakto? Dla czego?

— Dla tego... bo niebezpieczeństwa się nie boję!

— Zkąd ta harda mowa? — zakrzyknie stary zając z gniewem.

— Posłuchaj ojcze! Słyszę od dawna, że wszyscy nas za tchórzów mają. Okrzyczano nas bojaźliwymi... Wczoraj jeszcze zaczajony pod krzewem, słyszałem wyraźnie, jak jeden z przechodniów do drugiego mówił: „Jesteś jak zając lękliwy!“ Honor nasz splamiony, sława skażona... muszę ich bronić!...

— Niemądry! a jakże to zrobisz?

— Będę chodził tam, gdzie chodzi Mości Człowiek.

— Jakto? chcesz wpaść w ręce jego?

— Nie... zginąć nie chcę... tylko pokazać, że tchórzem nie jestem, i tém obronić zajęczą naszę reputacyą...

— Bez zbroi nie chódź do walki, zajączku! — powie tamtędy przechodzący żółw, który całą podsłyszał rozmowę — bo bez niéj zginiesz. Oblecz się wprzódy w pancerz... jeśli chcesz? to pożyczę ci mego chętnie!

— Dziękuję za radę — odpowie młodzik, — mam dobre nogi, zgrabną figurkę i zwinne ruchy, to się bez niego obędę. Zając — to nie żółw! — doda z przekąsem, patrząc na powoli czołgającego się żółwia.

Tenże nic na to nie odpowiedział, tylko pokiwał głową, idąc zwolna swoją drogą daléj.

Naprożno stary zając prosił, tłómaczył, groził, błagał, a braciszkowie płakali, — zajączek pełen ognia, wyskoczył z dębiny i pobiegł na pole w stronę, gdzie szedł człowiek. Niedługo potém rozległ się huk ogromny....

— Nero! Nero! hu-ha! Jest zdobycz! nareszcie! dobrze, że czekałem! — ozwie się głos wesoły.

Na huk rozlegający się w powietrzu, uciekły spłoszone zające, a roztropny żółw, chcąc wiedzieć, czy ziściła się przepowiednia jego, nawrócił na drodze.... Przechodził właśnie koło rozłożystego dębu, pod którym siedziały przed chwilą zające, gdy zoczył młodego myśliwego z rozpromienioném obliczem, niosącego martwego, krwią zbroczonego, a niedawno tak pełnego życia zajączka.

— Gdybyś był méj rady, biedaku, usłuchał, byłbyś jeszcze zdrów i wesół, — szepnie z cicha żółw, — a tak... zjedzą cię. Niebaczny! jakże mógłeś narażać tak lekkomyślnie życie? bo czyż wypada stawać bez zbroi do walki, i czy zwycięztwo inaczéj podobne? Mój pancerz ciężki i noszę go zawsze, ale oddaje mi prawdziwe usługi. Wprawdzie niezgrabnie wyglądam, ale za to, zawsze do boju gotów jestem i nikt mnie tchórzem nie nazwie!

I pokiwał głową smutnie, idąc powoli swoją drogą daléj.

Czy miał słuszność żółw? O miał! i bardzo... lecz niebaczny zając usłuchać nie chciał mądréj rady... to téż padł ofiarą, nie swéj odwagi, lecz swéj lekkomyślności!

* * *

Nazajutrz podano zajączka na... stół. Nikt nie pomyślał (bo któżby mógł coś podobnego przypuścić?) że upieczony był... bohaterem i że na lepsze mary zasłużył... Biedny, biedny zajączek!

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Poznań, wtorek 14 grudnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał sekretarzowi sądu, radzcy kancelaryjnemu Wattmannowi przy sądzie okręgowym w Królewcu order orła czerwonego czwartéj klasy.

* ***Ks. Biskup dr. Leon Redner*** bawi od dnia wczorajszego w gościnie u Najprzewielebniejszego naszego Arcypasterza. W towarzystwie księdza Biskupa chełmińskiego znajduje się ksiądz Wollenberg.

* ***Na czwarty tysiąc*** „Bratniéj ofiary.“ Z przeniesienia 285 marek 77 fen. Dziś nadesłali: ***M. z T. M. z Ponieca 12 m.*** oszczędzonych na jechaniu trzecią klasą, zamiast drugiéj. (Brawo.) ***Ks. Piotr Pacieszyński*** zebrane od grona zacnych ludzi ***36 m.***

Razem 333 marki 77 fen.

* **Na uroczystość koronacyi Obrazu Najśw. Maryi Panny** w Kalwaryi Zebrzydowskiéj. Z przeniesienia 16,50 marek. Ks. dr. Kubowicz 5 marek. — Razem 21,50 marek.

* **Na weteranów**, na kaplicę i na szkółkę polską w Londynie. Z przeniesienia 105,35 marek. Ks. dr. Kubowicz 5 marek. — Razem 110,35 marek.

* **Na wczorajszém posiedzeniu** wydziału historycznego Towarzystwa Przyjaciół Nauk uchwalono, aby w Roczniku Towarzystwa umieszczona została rozprawa p. dr. Łebińskiego o arabskim pisarzu „Albekirze“, oraz praca p. prof. Nehringa, która ma nadejść do Poznania w miesiącu styczniu. Na członka Towarzystwa wybrano p. Władysława hr. Konopackiego z Drezna. Po odczycie posła Ign. Zakrzewskiego „o grodziszczach wielkopolskich“, o którym piszemy na inném miejscu, i po długich rozprawach, jakie się z powodu tego odczytu wywiązały, a w których udział brali pp. sędzia Jarochowski, hr. Aug. Cieszkowski, Wład. Bentkowski, mecenas Jażdzewski i t. d., zdał dr. Erzepki, konserwator Towarzystwa, sprawę z czynności komisyi, zajmującéj się zbieraniem nazw niezamieszkałych obszarów. Komisya otrzymała dotąd z W. Ks. Poznańskiego wykazy nazw takich z 315 miejscowości. I tak dostarczył powiat śremski 43 wykazy, kościański 41, pleszewski 23, wągrowiecki 19, wrzesiński 19, gnieźnieński 18, krotoszyński 15, szamotulski 15, babimojski 13, międzychodzki 12, inowrocławski 12, bydgoski 11, szubiński 11, mogilnicki 10, odolanowski 10, ostrzeszowski 9, czarnkowski 6, krobski 6, poznański 5, średzki 5, bukowski 4, obornicki 3, chodzieski 2, międzyrzecki 2, wschowski 2, wyrzyski 1.

W dalszym ciągu nadesłali wykazy nazw miejscowości niezamieszkałych:

Pp. hr. Stefan Kwilecki z Dobrojewa, Jakób Szkudlarz z Jaskółek, Kaźmirz Niegolewski z Włościejewek, St. Rembowski z Rudek, ks. prob. Brandowski z Borku, Serwiński z Lubosza, J. Nyklewicz z Pniew, dr. Włazłowski z Pszczewa, hr. Bniński z Gułtów, N. N. z Cielczy, Wład. Biesiekierski z Ustaszewa, ks. dr. Kantecki z Wielowsi, pow. odolanowski, Wojciechowski z Turzna, Michał Szwarc z Kruszwicy, Mikołaj Hojecki z Wilkowyi, N. N. z Babimostu, Kaźmirz Krzysztoporski z Dobczyna, N. N. z Orchowa, K. Neyman z Dolska, J. Parczewski z Nowia, Roman Janta-Połczyński z Żabiczyna, Józef S. z Padniewa, T. Cieszyński z Koźmina, ks. Kubowicz z Murowanéj Gośliny, Witołd Taczanowski z Pieruszyc, Ignacy Duczmal z Jankowa Zaleśnego, M. S. z Roszków, ks. Bolesław Jastrzębski z Jankowa Zaleśnego, Józafat Lochyński z Chludowa, Konstanty Sczaniecki z Międzychoda (po raz trzeci), N. N. z Grembanina, Michał Sochacki z Sułówca (gubernia lubelska), Józef Stefan Ziemba z Dąbrowy Górniczéj, J. Kobierzycki z Bogumiłowa pod Sieradzem.

* **Wystawa.** W foyer teatru polskiego wystawione są obrazy W. Gersona: „Powrót do Polski Kaźmirza Odnowiciela (1040 r.)“, „Królowa Jadwiga“ i „Chrystus na krzyżu“.

Wystawa od środy t. j. od dnia 15 b. m. podczas dnia nie będzie otwartą.

Można ją zwiedzać tylko wieczorem podczas przedstawienia w teatrze — w czasie, jak afisze każdorazowo oznaczą.

W niedziele zaś i święta od godziny 12 do 4 po południu i podczas przedstawień w teatrze.

Wstęp dla dorosłych 15 fen., dla dzieci 10 fen.

* **Teatr polski.** Dziś komedya Bałuckiego „Dom otwarty“.

Ceny zniżone.

W czwartek po raz drugi komedya Valbreque „Szczęście małżeńskie“ i „Mazur w 4 pary.

W sobotę po raz pierwszy komedya Okt. Feuilleta „Chamillac“.

W niedzielę obraz sceniczny „Pan Tadeusz“.

* **Staraniem** Towarzystwa Gimnastycznego i Koła Spiewackiego Polskiego odbędzie się w teatrze polskim jutro dnia 15 b. m. wieczorek literacko-muzyczny na cel dobroczynny. Program bardzo urozmaicony zawiera: 3 chóry wielkie męzkie, 2 śpiewy solowe damskie, deklamacye, żywe obrazy i produkcye instrumentalne i orkiestrowe. Bliższe szczegóły podadzą afisze. Ceny zniżone. Biletów nabyć można w handlu pp. Kuczyńskiego w Bazarze i Affeltowicza na Chwaliszewie, jako téż przy kasie teatralnéj. Zarząd.

* **Walne zgromadzenie** członków wydziału lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w sobotę dnia 18 b. m.

W przedpołudniowych godzinach zwiedzanie zakładów leczniczych (od 8—9 kliniki ocznéj dr. Wicherkiewicza, od 9—10½ zakładu Sióstr Miłosierdzia, od 11—12 szpitala dziecięcego św. Józefa) — po południu zaś o 6téj godzinie posiedzenie w sali posiedzeń Towarzystwa. Liczny udział członków pożądany bardzo.

Dr. B. Wicherkiewicz.

* **Jutro** w środę po południu o godzinie 4 odbędzie się posiedzenie Rady miejskiéj.

* **Walne zebranie** stowarzyszenia prowincyonalnego przeciwko włóczęgostwu odbyło się dnia 3 b. m. Prezes stowarzyszenia, p. bar. Massenbach, referował na podstawie drukowanego sprawozdania z dotychczasowéj działalności stowarzyszenia, które się ukonstytuowało dnia 13 grudnia 1883 r. Wówczas wybrano do zarządu pp. bar. Massenbacha jako przewodniczącego, dr. Szułdrzyńskiego jako zastępcę przewodniczącego, wyższego radzcy rejencyjnego Göbela jako sekretarza, dr. Łebińskiego jako zastępcę sekretarza, dyrektora banku Zieglera jako kasyera, adwokata Hersego jako zastępcę kasyera. Sprawa zakupionéj na rzecz stowarzyszenia kolonii Łaski pod Wieleniem znajduje się obecnie w następującém stadyum: Potrzeba było jeszcze do otwarcia kolonii 60,000 mrk., aby zapłacić resztę ceny zakupna, wybudować potrzebne budynki, wykończyć rozmaite urządzenia. Zarząd postarał się o rozmaite datki na rzecz kolonii, tak, że obecnie potrzeba jeszcze tylko 23,350 marek. Następujące powiaty oświadczyły się za udotowaniem kolonii 2500—3000 mk. w razie jéj otwarcia: ostrzeszowski, czarnkowski, międzychodzki, bukowski, wschowski, śremski, obornicki; z fundacyi im. cesarzewiczostwa Fryderyka Wilhelma i Wiktoryi płatnych jest przy otwarciu kolonii 6000 m. Cesarz darował 1500 mk. a w. księżna sasko-wejmarska 1000 mk.; reszta (23,350 m.) powinna się zebrać téj zimy, w skutek czego ponownie zarząd odezwie się do ofiarności mieszkańców W. Ks. Poznańskiego, do reprezentantów miast i powiatów. — Po sprawozdaniu tém uchwaliło zebranie prowadzić daléj swe prace, aby kolonią jak najrychléj urządzić można. Mianowicie ma być wystósowana do naczelnego prezesa prośba o pozwolenie urządzenia kollekty. — Drugi numer porządku dziennego (sprawozdanie ze stanu kasy i pokwitowanie z rachunków) odłożono do następnego zebrania. Do zarządu wybrani zostali pp.: bar. Massenbach (przewodniczący), dr. Szułdrzyński (zastępca), adwokat Herse (sekretarz), Moszczeński (zastępca), radzca handlowy Rosenfeld (kasyer), A. Krzyżanowski w Poznaniu (zastępca).

* **Grodzisk.** We wsi Kąkolewie spłonęło niedawno gospodarstwo, przyczém wielce ucierpiało sąsiednie stare drzewo. Gdy pogorzały gospodarz je ściął, znalazł przy wykopywaniu pieńka garnek z srebrnemi monetami polskiemi z wieku XVII i ciężkim, na 1½ metra długim srebrnym łańcuszkiem. Cały skarb waży 11 funtów.

* **Powiatowemu** inspektorowi szkólnemu Bandkemu ze Sremu poruczono inspekcyą nad trzecim obwodem poznańskim; do Sremu przychodzi powiatowy inspektor szkólny Musolf z Wolsztyna.

* **Wągrówiec.** Dnia 1 lutego 1887 sprzedana zostanie w sądzie tutejszym na subhaście majętność rycerska Słabomierz. Areał wynosi 229 hekt., czysty dochód 901,23 tal., podatek gruntowy 618 marek.

* **Paradyż.** Zatrudniony przy tutejszém seminaryum pomocniczy nauczyciel A. Lange, mianowany został zwyczajnym nauczycielem seminaryjnym, a pomocniczy nauczyciel przy zakładzie preparandów w Lesznie, Pade, mianowany został pomocniczym nauczycielem przy tutejszém seminaryum. Tym sposobem zostało kollegium nauczycielskie znowu uzupełnione.

* **W seminaryach** nauczycielskich Księstwa ukończyły się w zeszłym tygodniu tegoroczne egzamina. Rezultat ogólny przedstawia się, jak następuje: pierwszy egzamin nauczycielski złożyło ze 159 abituryentów seminaryjnych i 8 ekstraneuszów, 152 resp. 5. — Ze 167 egzaminowanych otrzymało zatém 157, czyli 90,60 procent, patent uprawniający do prowizorycznego objęcia posad nauczycielskich. Z 248 prowizorycznie ustanowionych nauczycieli, którzy się do egzaminu powtórnego zgłosili, otrzymało tylko 160 patent uprawniający ich do definitywnego objęcia posad, — 88, czyli 35,16 proc., przepadło w egzaminie.

* **Peplin.** Z polecenia król. prokuratoryi gdańskiéj skonfiskowano w sobotę przed południem w tutejszéj księgarni nakładowéj pana E. Michałowskiego resztę niesprzedanych egzemplarzy książki p. t. „Szkice z ziemi i historyi Prus Królewskich napisał Czesław Lubiński“.

* **Toruń.** Czytamy w „Gazecie Toruńskiéj“: „W tutejszym „Tygodniku powiatowym“ z dnia 8 grudnia r. b. czytamy w części inseratowéj następujące ogłoszenie w niemieckim języku: „Przy ulicy Sukienniczéj pod liczbą 184 w mieszkaniu podwórzowém jest do sprzedania młoda córeczka. Jeszcze nie chrzcona.“ Ostatnia wzmianka każe nam wnioskować, że „właściciele-rodzice“ tego „ludzkiego towaru“ zapisani są w spisie ludności w rubryce „konfesyi“ jako chrześcianie, którzy są gotowi przehandlować kaźdemu to, co dla rodziców jest najdroższe, bez względu na to, czy dziecko ich wychowane zostanie w przyszłości na mahometanina, żyda lub bałwochwalcę kameruńskiego, boć nie będąc ochrzconém, posiada potrzebną do tego „giętkość“, jest niejako multipolarném, nakręcającém się do najsilniejszego magnesu. Wymowne to owoce nowoczesnéj kultury!“

* **Starogard.** W niedzielę dnia 5 b. m. obchodziła tutejsza loża masońska 25 rocznicę swego założenia. Deputacye lóż tczewskiéj, kwidzyńskiéj, gdańskiéj, chojnickiéj, grudziądzkiéj i królewieckiéj składały powinszowanie.

* **Według** zestawienia w „Reichs-Anzeigerze“ dopuściły władze centralne w r. 1885/86 do urzędowania w Prusiech: 319 lekarzy, 38 dentystów, 78 weterynarzy, 192 aptekarzy. Z lekarzy pochodzi 26 z W. Ks. Poznańskiego, 10 z Prus Zachodnich, 27 z Prus Wschodnich; z dentystów: 2 z W. Ks. Poznańskiego, z Prus Zachodnich i Wschodnich po 1; z weterynarzy 3 resp. 1 resp. 3, z aptekarzy 11 resp. 8 resp. 8.

* **Pyszny epizod** zdarzył się pani L. na jednym z wielkich rautów, wydanych w ostatnich dniach w Warszawie. Dla dogodniejszego podniesienia olbrzymiego trenu swéj sukni, pani L. kazała u jego brzegu przyszyć dużą pętlę, za którą téż podtrzymywała tren wchodząc na schody i do przedpokoju. Tu zastała kilku jednocześnie wchodzących znajomych, rozpoczęły się więc wzajemne przywitania, w czasie których służący zdjął z pani L. okrycie i wziął jéj również z ręki podniesiony tren, na co dama nie zwróciła żadnéj uwagi. Gdy jednak po chwili chce wejść do sali, zatrzymuje ją po kilku krokach jakaś nieprzeparta przeszkoda. Pani L. ciągnie, szarpie, ani rusz, suknia jakby przyrosła do ziemi. Pani L. ogląda się z przerażeniem, no — i co widzi — tren swój zawieszony na wieszadle wraz z okryciem. Służący widząc, iż pani L. trzyma w ręku jakiś przedmiot zawieszony na pętlicy, wziął go widocznie za okrycie i zawiesił razem z innemi rzeczami. Po oswobodzeniu uwięzionéj, długo jeszcze śmiano się z oryginalnego tego epizodu.

* **Niezwykła pretensya.** W jednym z sądów pokoju miasta Kowna sądzona była w tych dniach wielce charakterystyczna sprawa. Oto niejaki Szmul Fajgenkopf, stały mieszkaniec kowieński i handlarz miejscowy, zapozwał mieszczanina Zieniewicza Piotra do sądu, żądając zapłacenia 120 rubli. Powód do téj pretensyi był następujący: Zieniewicz w kłótni z Fajgenkopfem wyłajał go i nazwał między innemi „cholerą“. Otóż, według opowiadania Fajgenkopfa, „nazwa“ ta stała się przyczyną, iż wiele osób, prowadzących z nim rozmaite „geszefty“ odstręczyło się od niego, w obawie zarażenia się cholerą!! Całe Kowno, uskarżał się przed sędzią Fajgenkopf, wie, że on mnie nazwał „cholerą“, wszyscy mnie się boją, wszyscy odemnie uciekają, myśląc, że ja prawdziwie cholera. Ja „żadnego interes“ zrobić przez to nie mogę. Ja już straciłem na tém 70 rs. a jeszcze stracę pewnie z 50. W konkluzyi powód żądał skazania Zieniewicza na zapłacenie powyższéj sumy. Rzecz naturalna, że nie stało się zadość mądremu Fajgenkopfowi. Smiech homeryczny publiczności towarzyszył morologowi „pokrzywdzonego“ powoda.

* **Szczur w szczupaku.** Na jakie sposoby biorą się przekupnie żydowscy, świadczy wypadeczek zaszły w piątek u p. J. w Radomiu. Żyd przyniósł do nich na sprzedaż ryby, między któremi zwracał uwagę wielkością i wagą piękny szczupak, dla tego téż pani J. go kupiła. Przy oprawianiu jednak ryby znaleziono w niéj ogromnego szczura, którego widocznie wsunął przez paszczę sprytny żydek, aby szczupak więcéj ważył. Donosi o tém „Gazeta Radomska“.

* **Wysokie C.** Tenor madrycki Gayarre miał niedawno dość zabawne zdarzenie: Margrabia Santiago, milionowy meloman, zaprosił go do siebie i rzekł: „Słyszałem już wiele o śpiewie pana, chciałbym téż na własne uszy posłyszeć pańskie wysokie C. Dam panu za to to samo honoraryum, jakie otrzymujesz w operze, mianowicie 2000 fr.“ Gayarre usiadłszy przy fortepianie, uczynił zadość żądaniu i zaśpiewał gammę zakończoną silném, wspaniałém, wysokiém C.: Margrabia bił szalone oklaski a Gayarre powtórzył to samo. Następnie odebrał z rąk margrabiego kopertę z 4000 fr. za dwa wysokie C. i powrócił zadowolony do domu, zkąd napisał do margrabiego, iż „pod temi samemi warunkami chętnie zgodzi się na roczne zaangażowanie lub na gościnne występy“. Ale już odpowiedzi nie było.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 15go grudnia św. Euzebiusza B.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 6
Zachód o godzinie 3 minut 44.

Wiadomości literackie i artystyczne.

† **Jan Mikołaj Madvig,** znakomity filolog i mąż stanu, umarł w niedzielę w Kopenhadze w 82 roku życia. Uczony, poseł, minister wyznań, inspektor oświecenia, następnie znów profesor w Kopenhadze, oddał swéj ojczyznie Danii wielkie usługi. Głównie zasłynął jako badacz i wydawca Cycerona, (dzieła filozoficzne i krasomówcze) i Liwiusza, jako badacz państwowych starożytności rzymskich. Jego „Adversaria critica“ są dowodem wielkiéj bystrości krytycznéj. Niemców nie lubił, a niejeden uczony filolog niemiecki odebrał porządne cięgi w krytycznych pismach Madviga. Wdzięczni współobywatele jeszcze za życia uczcili jego zasługi, stawiając mu pomnik w miejscu urodzenia.

* **Ziemianina** wyszedł nr. 50 i zawiera: Kilka słów o wierzbie, Filip Skoraczewski. — Ziemniaki jako pokarm dla ludzi. — Nasze sadownictwo. — O uprawie cykoryi. — Protokół walnego zebrania Towarzystwa rolniczego Inowrocławskiego. — Korespondencya rolnicza z nad Bugu: W sprawie Banku ziemskiego i Rady gospodarczéj, Kwiryn Sobieszczański. — Kronika rolnicza i rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Zebrania Towarzystw rolniczych. — Ogłoszenia.

* **Tygodnika belletrystycznego i naukowego** wyszedł nr. 11 i zawiera: Ziarnka Wielkopolskie, Jastrzębiec. — W trzechwiekową rocznicę (wiersz), Podolanka. — Paź, powieść z czasów Karola IX. (dokończenie). — Kobieta w Turcyi, szkic kredkowy przez Janinę G. — Wiadomości literackie, artystyczne, i rozmaitości. — Humorystyczne. — Nekrologia. — Ogłoszenia.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 13 grudnia.

BAZAR. Żółtowski z Myszkowa, hr. Plater z Wielichowa, dr. Dziembowski z Szamotuł, dr. hr. Mycielski z Gałowa, Bogdanowicz z Litwy, Unrug z Mełpina, Brzeski z Jabłkowa, Zabłocki z Dąbrówki, Modlibowski z Mokronosa, Żółtowski z Nekli, Jaraczewski z Lipna.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ksiądz proboszcz Kozielski z Ptaszkowa, ks. Szafrański z Pogorzelicy, Swinarski z Obry, Heinze z bratem z Łyszyny, ks. proboszcz Rożański z Błociszewa, Mądrzejewski z Wrocławia.

Od Ekspedycyi.

Szanownych Inserentów prosimy uprzejmie, aby zechcieli nadsełać swe ogłoszenia, mające być umieszczone w numerze z dnia bieżącego najpóźniéj do godziny 11-téj przed południem. Ogłoszenia przeznaczone do numeru niedzielnego prosimy nam nadsełać o ile możności już dnia poprzedniego.

Stan powietrza.

Dnia 13 grudnia 1886 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. C.
Mulaghmore . .	754	W.Płd.W. 4	bez chmur	3
Aberdeen . . .	753	Płn. 4	pogodne	2
Chrystiansund .	746	W.Płn.W. 1	pochmurno	2
Kopenhaga . .	737	Z. 3	deszcz	5
Sztokholm . . .	741	W. 5	deszcz	2
Haparanda . . .	749	Płd. 4	zachm.	1
Petersburg . . .	754	Płd.Płd.W 2	zachm.	1
Moskwa	759	Płd.Płd.W 1	zachm.	—1
Kork, Queenst.	752	Płn. W. 3	zachm.	6
Brest	—	—	—	—
Helder	755	Z. 3	zachm.	6
Sylt . . . . . [1]	745	Z. Płd. Z. 6	pół zachm.	6
Hamburg . . . [2]	747	Z. Płd. Z. 5	pochmurno	3
Swineminde . [3]	744	Z. Płd. Z. 8	pół zachm	4
Neufahrwasser [4]	743	Płd.Płd.Z. 3	pół zachm.	4
Kłajpeda	744	Płd. 4	deszcz	2
Paryż	—	—	—	—
Monaster	751	Płd.Z. 6	zachm.	6
Karlsruhe . . .	758	Płd.Z. 9	zachm.	6
Wiesbaden . . [5]	755	Płd.Z. 4	zachm.	8
Monachium . . .	759	Z. 8	deszcz	4
Kamienica . . [6]	753	Płd. Z. 4	pochmurno	5
Berlin	749	Płn. 2	pochmurno	5
Wiedeń	757	Z. 2	bez chmur	5
Wrocław! . . .	751	Płd. Z. 5	pół zachm.	4
Isle d'Aix . . .	—	—	—	—
Nizza	—	—	—	—
Tryest	760	Płn. Z. 1	deszcz	6

[1]) W nocy burzliwy wiatr. [2]) Wieczorem ciężka burza i deszcz. [3]) W nocy burza. [4]) Wieczorem śnieg. [5]) Deszcz. [6]) Parno.

Objaśnienie: Płn. = północ. Płd. = południe, W. = wschód. Z. = Zachód.

Uwaga. Stacye powyższe podzielone są na 4 grupy: [1]) Europa północna, [2]) pas nadbrzeżny od Irlandyi do Prus Wschodnich, [3]) Europa środkowa na południe od powyższego pasu, [4]) Europa południowa. — W wyliczaniu stacyi zachowano w każdéj grupie kierunek od zachodu ku wschodowi.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew. 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = orzeźwiający. 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy, 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza. 12 = orkan.

Pogląd na stan powietrza:

Minimum które wczoraj leżało ponad morzem północnem, postąpiło przy silnych burzach na całych zachodnich Niemczech ku wschodowi do południowéj Szwecyi i wywołuje jeszcze obecnie burzliwe południowo-zachodnie wiatry przy wybrzeżu pomorskiem i w południowych Niemczech, podczas gdy przy niemieckiem wybrzeżu morza północnego wieją przy wyjaśniającéj się pogodzie rzeźkie wiatry zachodnie. Ponad Europą centralną jest powietrze ciepłe, przeważnie pochmurne i częstokroć dżdżyste. Z Kiel donoszą o spadnięciu 21 mm. deszczu, z Kuxhaven 23 mm.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w grudniu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. Cel.
13. Pop. 2	745,9	Płd.Z. um.	zachm.	+ 6,4
13. Wie. 9	747,6	Płd. Z. orz.	zachm.	+ 4,3
14. Ran. 7	747,0	Płd.Z. um.	zachm.	+ 1,2

Dnia 13 grudnia maximum ciepła + 6°5 Cel.
„ „ minimum ciepła + 1°6 Cel.

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Zeit.“ jak następuje:

Dość pogodne, przeważnie suche powietrze z umiarkowanym wietrzykiem i spadającą temperaturą.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Meiningskie 7-guldenowe losy. Najbliższe ciągnienie odbędzie się 3 stycznia. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **15 marek** za sztukę, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 50 fen. za sztukę.

Berlin, 13 grudnia. Miejskie targowisko centralne. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcyi). Na sprzedaż spędzono 3846 sztuk bydła rogatego, 8865 sztuk trzody chlewnéj, 1364 cieląt, 6687 skopów. — Bydło rogate. Pomimo większych potrzeb na eksport i stósunkowo małego spędu targ był jeszcze słabszy i powolniejszy, aniżeli przed tygodniem i pozostało wiele niesprzedanego towaru. Notowane ceny zaledwie osiągnięto. Płacono za gatunek I 50—54 mk., za gatunek II 45—48 mrk., za gatunek III 33—40 mrk. za gatunek IV 27—31 mk. za 100 funt wagi mięsnéj. — Trzoda chlewna. Krajową trzodę chlewną płacono przy powolnym handlu i miernym eksporcie cokolwiek lepiéj aniżeli przed tygodniem. Ceny za trzodę zagraniczną nie zmieniły się wiele. Prawie wszystko sprzedano. Płacono za meklemburgskie (t. j. I gatunek) 48—49 mrk., za pomorskie i dobre krajowe (t. j. II gatunek) 46 do 47 mrk., za Sengery resp. III gatunek 42 do 45 mrk., galicyjskie (118 sztuk) 40—42 mrk., za lekkie węgierskie (861 sztuk) 37—39 mrk., za 100 funt. przy 20 prct. tary, za bakońskie (619 sztuk) 40—41 mrk. przy 50 prct. tary za sztukę. — Cielęta. Targ odbył się spokojnie przy cenach zeszłego tygodnia. Płacono za gatunek I 45—55 fen., za II 30—43 fen. za funt wagi mięsnéj. — Skopy. Brak zupełny eksportu ztąd tendencya słaba, wszystkiego nie sprzedano. Ceny nie zmienione. Płacono za gatunek I 44—50 fen., za gatunek II 34—42 fen. za funt wagi mięsnéj.

(W.) **Poznań,** 14 grudnia. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: dżdżyste.

Żyto: bez int.

Cena wypowiedzialna —,—, Wypowiedziano. —,— centn. grudzień 124,— płacono, grudz.-stycz. —,— płacono.

Okowita: słabo.

Cena wypowiedz. — —, Wypowiedziano —,— grudzień 35,— płac., styczeń 35,10 płac., luty 35,40 płacono, marzec 36,— płc., kwiecień-maj 36,80 płacono.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 34,90 płac.

(Sprawozdanie urzędowe.).

Okowita. (z beczką) pr. 100 litr. 10,000%, Tralles. Wypowiedziano 15000 litrów, cena wypowiedziana 34,90 m., grudzień 34,90 m., styczeń 35.— m., luty 35,40 m., marzec —,— mrk., kwiecień-maj 36,80 marek w miejscu bez beczki 34 70 m.

(W.) **Poznań,** 14 grudnia. Ceny mąki. Pszenna nr. 00 11,50—12 mrk., nr. 0 10,25—10,75 mrk. rżana nr. 0 i 1 9,25—9,50 mrk po 50 kilogr.

Wrocław, 13 grudnia 1886.

Żyto (za 1000 funt.) spok., wypowiedziano —,— cent., Cena wypowiedziano —.— mrk.. grudzień 130,— żąd., kwiecień-maj 1887 124,— żąd., maj-czerwiec 135,50 żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— centn. na miesiąc bieżący 105.— żąd.. grudzień-styczeń —,— żąd., kwiecień-maj 107,50 żąd.

Oléj rzepiowy b. in.. wypowiedz. —— cent. w miejscu —,— żąd., grudzień 46.— żąd., grudzień-styczeń 46,— żąd., kwiecień-maj 46,50 żąd.

Okowita wyżéj, wypowiedziano 10,000 litrów, w miejscu —,— m., grudzień 36,— płacono, grudzień-styczeń 36,— płacono, styczeń-luty —,— płacono, kwiecień-maj 37.30 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 14 grudnia: żyto 130.— mrk., pszenica —,— mrk., owies 105 mrk., rzep —,— m., oléj rzepiowy 46,—, okowita 36.— m.

Ceny targowe z dnia 13 grudnia 1886.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	16	00	15	50	15	10	14	70	14	50	14	20
„ żółta	15	80	15	50	14	70	14	30	14	00	13	80
Żyto	13	50	13	10	12	70	12	40	12	20	12	00
Jęczmień	14	20	13	40	12	40	11	70	11	30	10	40
Owies	11	10	10	90	10	40	9	80	9	60	9	30
Groch	16	00	15	50	15	—	14	00	13	00	12	00

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . 00 klg.	19	60	18	50	18	10
Rzepik zimowy „ „	19	30	18	30	17	60
Rzepik latowy „ „	20	50	19	50	18	00
Lnica . . . . „ „	21	—	20	00	19	00
Siemię lniane „ „	22	—	20	50	18	00
Siemię konop „ „	16	50	15	50	15	00

(Nadesłano).

Na gwiazdkę!

polecam znawcom i amatorom znane ze swéj dobroci **papierosy** z fabryki p. Komendzińskiego, firma Vulkan w Dreźnie w wielkim wyborze. Równocześnie zwracam uwagę na wyborne **cygara** z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych. **Ceny nader przystępne.** (1157)

J. Zydorowicz
Poznań, Nowa ul. 5.

Haute-Nouveauté „Violetta.“

Papierosy Nr. 355 z tytoniu smyrneńskiego wyrabiane z wysokiego gatunku i aromatu poleca po 2 mr. 50 fen. za 100 sztuk. (1086)

Fabryka firma **B. Weller** w Dreznie.
Właściciel i założyciel z r. 1864. J. W. Konopacki

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 14 grudnia 1886. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.

Pszenica słabo.	
kwiecień-maj	165,25
maj-czerwiec	166,50
Żyto słabo.	
grudz.-styczeń	130,75
kwiecień-maj	132,50
maj-czerwiec	132,75
Oléj rzep. staléj.	
kwiecień-maj	46,60
maj-czerwiec	47,—
Okowita staléj.	
w miejscu	37,70
grudz.-styczeń	38,30
kwiecień-maj	39,40
maj-czerwiec	39,70
czerwiec-lipiec	40,40
lipiec-sierpień	41,10
Owies	
grudz.-styczeń	112,75
Wyp.-żyta wsp.	100
Wyp.-oko. kw.	20,000

Kapitały.

Berlin, 14 grudn. 1886.

Consol. 4%	1057,5
Pozn. 4% listy z.	101,75
Poz. 3½% list. z.	98,—
Pozn. listy rent.	103,40
Austr. banknoty	161,75
Austr. renta srebr.	67,25
Ros. banknoty	188,90
Ros. consol. 1871	95.10
Ros. listy zast.	94.60
Pol. 5% listy zast.	58.10
Pol. likw. l. zast.	54,60
Węg. 4% rent. zł.	84,—
Austr. kred.akcye	482,—
Austr. franc. kol.	409,—
Lombardy	172,50
Uspos. spok.	

Szczecin, 14 grudnia 1886. (Kursa końc.)

Pszenica słabo.	
grudz.-styczeń	162,50
kwiecień-maj	168,—
Żyto słabo.	
grudz.-styczeń	125,50
kwiecień-maj	129,50
Olej rzep. potw.	
grudzień	45.50
kwiecień-maj	45.70
Okowita spok.	
w miejscu	36,30
grudz-styczeń	36,40
kwiecień-maj	38.30
czerwiec-lipiec	39,50
Petroleum	
w miejscu	11,40
Rzepik	
w miejscu	

Do dzisiejszego numeru dołącza się jako dodatek nadzwyczajny (1204)

Katalog
dzieł wydanych nakładem
Księgarni Katolickiéj.

Dnia 13 go b. m. zasnęła w Bogu w Krotoszynie najukochańsza matka i babka nasza (1205)

Marya z Morawskich

Bochyńska 2. voto Tylewicz.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek przed południem, o czém donosi krewnym i znajomym w ciężkim smutku pogrążony syn

Stanisław Bochyński.

Mochy, dnia 13 grudnia 1886.

W dniu 18 b. m. jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. (1199)

hr. Melanii Skórzewskiéj

odbędzie się w **Labiszynie** o godzinie 9-éj **żałobna Msza św.** za spokój Jéj duszy.

Katalog książek

na podarki gwiazdkowe

rozsyłam na żądanie gratis i franco.

Pola, Pieśń o ziemi naszéj

z illustracyami J. Kossaka

w pięknéj i gustownéj oprawie 6 M.

Wielki wybór książek dla dzieci i młodzieży — dzieła illustrowane, w gustownych oprawach książki do nabożeństwa, poleca (1168)

Księgarnia J. K. Żupańskiego

w Poznaniu.

„UNION.“ Jasiński i Ołyński

fabryki

Drogerya

Poznań, Św. Marcin 62

poleca (158)

Superfosfaty z

Oliwy do machin,
Smarowidło na osie,
Tran szwedzki Bergen,
Oliwa na patentowane Malaga,
Dwusiarczyk wapna,
Makuchy lniane i rzepiowe,
Farby na posadzki szybko schnące z lakierem bursztynowym i spirytusowym,
Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną. modre, borax, świece stearynowe i wszelkie artykuły w gospodarstwie domowem niezbędne.

Polecam mój bogato zaopatrzony skład czystych **Górno-węgierskich i Tokajskich win naturalnych** w lekko wytrawnych wytrawnych i łagodnych gatunkach.

Za beczkę (klarownego wina) zaw. 136 ltr. M. 160, 170, 180, 200, 220, 240, 270, 300 i drożéj, za szampankę zaw. 3/4 litra M. 1. 1.10, 1.15. 1.25, 1.40, 1.50, 1.75, 2.00 i drożéj.

Równocześnie polecam obok moich jako **najprzedniejsze uznanych win kościelnych z r. 1883 po 220 M.**, znakomite wino z **1884 r.** z tych samych winnic po **180 M.** za beczkę (klarow. wina).

Czerwone wina feslawskie, węgierskie czerwone i austryackie w znakomitych gatunkach po najtańszych cenach.

Próby i cenniki rozsełam na życzenia franco. (572)

Felix Przyszkowski, Hurtowny handel win,

Racibórz.

Na gwiazdkę.

Wielki wybór roślin doniczkowych jako to: *palmy, kamelie, azalee, hijacenty, tulipany, konwalie* i t. d. — *Bukiety, koszyczki, żardynierki i najrozmaitsze nowości stósowne jako podarunki na gwiazdkę,* — również *bukiety à la Makart* poleca

zakład ogrodniczy

W. KWIATKOWSKIEGO,

Poznań, Plac Wilhelmowski 14 (narożnik ul. Teatralnéj) **i na Górnéj Wildzie 31.** (1107)

Na Gwiazdkę

polecamy z eleganckich materyałów pięknie wykonane

Szlafroki

(1146)

A. Kromolicki & J. Dorożała

Magazyn ubiorów męzkich. Stary Rynek 66.

Czcigodnym Rządzcom kościołów

poleca

DRUKARNIA KURYERA POZNAŃSKIEGO

Św. Marcin nr. 16

wszelkie formularze kościelne

jako to:

Metryki, sponsalia, sepultury.
Dziennik dochodu i rozchodu kasy kościelnéj.
Liber Baptizatorum, Liber Copulatorum, Liber Mortuorum, Liber Conversorum.
Formularze do rachunków i etatów kościelnych
Formularze z rubrykami do spisu dzieci przystępujących do pierwszéj Komunii św.
Książkę do przyjmowania i zapisywania zapowiedzi z dodaniem na czele książki modlitwy powszechnéj i modlitwy za Ojca św., zaopatrzonych w aprobatę Władzy Duchownéj. W końcu tejże książki znajduje się kilka kart wolnych, zastósowanych do ogłaszania parafianom z ambony rozporządzeń kościelnych lub wspomnień zmarłych (wymijanki).
Formularze do wykazu składek na Dzieło Rozkrzewiania Wiary, Świętopietrza, zebranego Cathedraticum od chrztów, ślubów i pogrzebów, na potrzeby miejsc św. w Palestynie, na Internat Lwowski Unitów, na potrzeby dyecezalne za dyspensy postne.
Preces, po cichéj mszy św., naklejone na tekturze lub bez naklejenia, też same modlitwy po polsku,
Drukarnia poleca również papier do korespondencyi urzędowych, koperty do tychże z drukowanym adresem do Prześw. Konsystorzy w Poznaniu i w Gnieźnie, niemniéj papier listowy w różnych formatach ze stósownemi kopertami.

Każdy czytelnik „Opiekuna katolickiego“ otrzyma darmo kalendarz ścienny na rok 1887.

Opiekun katolicki

dawniéj „Gazeta Górnoślązka.“ Rok XIV wychodzić będzie od Nowego roku 87, dwa razy tygodniowo, **regularnie** w środę i sobotę. Przedpłata kwartalna 1 Mrk.

Donosząc o tem, upraszamy Rodaków o łaskawą pomoc w przedjęciu. (1200)

Ekspedycya „Opiek. katolickiego.“

Bytom.

Nakładem

KSIĘGARNI KATOLICKIÉJ

Dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie

wyszedł świeżo

BREWIARZYK

Trzeciego zakonu Świętego O. Franciszka

ułożony na podstawie najnowszych rozporządzeń Ojca św. Leona XIII.

Str. LXXXIX i 959 w 8-ce na welinie ozdobiony 30 rycinami. Cena egzempl. bez oprawy 4 mrk. — w oprawie w płótno angielskie brązowe z wyciskami czarnemi, brzegi pąsowe z futerałem 5 mrk. 50 fen., w szagryn wyborowy gładki, brzegi pąsowe. z futerałem 7 m. 50 fen.

Nadsyłający do Księgarni Katolickiéj Dr. Miłkowskiego w Krakowie należytość **w znaczkach pocztowych pruskich**, otrzymują książkę od wrotną pocztą franco. (1141)

Uznane

za najlepsze

brzytwy szwedzkie

brzytwy szwedzkie

poleca

J. Dobrowolski

w hotelu Francuzkim.

Zaszczytne uznanie

poznańskiego fabrykatu „prawdziwéj aptek. Radlauera esencyi jodłowéj“

z czerwonéj apteki w Poznaniu

przez akademią narodową w Paryżu.

Na posiedzeniu akademii narodowéj z dnia 17 lutego 1886 w ratuszu paryzkim odczytał prezes tejże następujący referat **o prawdziwéj esencyi jodłowéj aptekarza Radlauera** przekazując go do ogłoszenia dziennikowi **Mensuel des travaux de l'Academie Nationale:** Kolega nasz pan aptekarz **S. Radlauer, właściciel czerwonéj apteki w Poznaniu** nadesłał nam różne produkta farmaceutyczne, które się tak ze względu na elegancką formę jako i na odpowiednią i znakomitą zamartość korzystnie wyróżniają od innych tego rodzaju fabrykatów. Na szczególne zaś uznanie zasługuje **apterza Radlauera esencya jodłowa,** która wydobyta za pomocą destylacyi z pączków młodych jodeł nadaje się do wielostronnego użytku w odświeżaniu utrzymaniu i wzmocnieniu zdrowia.

Esencya jodłowa Radlauera rozpylona w pokoju za pomocą rozpylacza nadaje powietrzu odświeżającą, przyjemną i ożywiającą woń leśną, ponieważ części eteryczne olejne i balsamiczne nadzwyczaj skutecznie oddziałują na cierpiących na nerwy, serce i piersi, mianowicie zaś nadzwyczajną ulgę przynoszą cierpiącym na astmę, koklusz, suchoty i blednicę. Za pomocą **esencyi jodłowéj Raudlauera** można w pokoju doznawać błogich skutków powietrza w lasów jodłowych, można zawsze utrzymać w mieszkaniu czyste przyjmne i zdrowe powietrze, a tak często przez lekarzy zalecany pobyt w lesie tanim i łatwym sposobem zastąpić, nie tracąc nic na doniosłości skutków.

Równocześnie skutkiem swéj wysokiéj zawartości kwasorodu i ozonu jest Radlauera esencya jodłowa najlepszym i najracyonalniejszym środkiem desinfekcyjnym przy chorobach zaraźliwych i dla tego też musiała sobie wyjednać wstęp do rozmaitych lazaretów jak i do domów prywatnych, gdzie z niéj obszerny robią użytek i gdzie zasłużonego doznaje uznania.

Ponieważ egzystują naśladownictwa niemające nic wspólnego w skutkach przeto należy żądać wyraźnie **prawdziwéj aptekarza Radlauera esencyi jodłowéj** ze znakiem ochronnym **„drzewem jodłowem.“** Cena butelki 1,25 mrk. 6 butelek za 6 mrk. Rozpylacz 1,25—2 mrk. Skład główny w **Berlinie u J. G. Braumüllera i Syna,** Zimmerstr. 35, Brückner, Lampe i Sp. Neue Grünstr. 11. (1727)

Radlauera czerwona apteka w Poznaniu.

Marcepany nakładane

królewieckie zwane

własnéj fabryki w pudełkach do przesyłek dogodne po 2, 3, 4, 5 i 6 marek, oraz w małych różnych kawałkach, sercach etc., funt po 1 m. 60 fen., rozmaite owoce z cukru i marcepanu poleca (1154)

cukiernia A. Pfitznera

przy Starym Rynku.

Towarzystwo

narodowe hipoteczne kredytowe

w Szczecinie

udziela pożyczek na posiadłości miejskie na pierwsze miejsce a na wiejskie i po landszafcie. (232)

Wnioski przyjmuje agent generalny:

Julian Reichstein

w Poznaniu, Berlińska ul. nr. 10, I p.

Fabryka powozów

W. Goławiecki,

w Poznaniu, Wielkie Garbary 51

poleca swój bogato zaopatrzony skład powozów: karety, kocze, wolanty, plauwagi na dwie i cztery osoby, a mianowicie zajmuje się wykonaniem takowych wedle zamówienia podług najnowszych rysunków. Przerabiam także stare powozy na nowszy styl. **Szanownemu Duchowieństwu** polecam gotowe powózki otwarte jako też całokryte, używaną karetę, koczyk i wolant. Robota gustowna i trwała, ceny przystępne. (814)

Wina szampańskie

firmy **George Goulet** w Reims,

Dostawcy dworów

Cesarzowéj Indji i Królowéj Wielkiej Brytanii, Króla Holenderskiego i Następcy Tronu Angielskiego Księcia Walii, (646)

Mają na składzie:

w Poznaniu: 1. T. Luziński, Hotel Francuski. 2. W. Kamiński, Hotel Berliński. 3. B. Glabisz. 4. J. K. Nowakowski. 5. J. N. Jabczyński. 6. Emil Brumme. 7. H. Hummel. 8. Otto Goy. 9. Stanisław Fiksinski. 10. A. W. Żuromski. 11. S. Sobeski. 12. A. Pfitzner. 13. L. Affeltowicz. 14. F. B. Różyński. 15. J. N. Pawłowski. 16. J. P. Beely & Co. 17. A. Cichowicz. 18. Benno Lange, Dworzec Centralny. 19. August Ory w Dębinie. **W Kościanie:** J. Kurczewski, **w Śmiglu:** B Radkiewicz, **w Obornikach:** M. Głowiński, **w Wągrowcu:** Gustaw Ziemmer i Karól Lehmann. **w Rogoźnie:** F. Wieczorek i A. Rybicki. **w Buku:** M. Siuchniński i T. Degórski, **w Grodzisku:** A. Unger i J. Tomaszewski, **w Gnieźnie:** A. Schilling, B. Loga, F. I. Chrościński, J. Piasecki i B. Koschnike, **w Trzemesznie:** A. Kiszewski, S. Thomczek i J. Koszczyński, **w Mogilnie:** M. Meissner i J. Stark junior, **w Szamotułach:** Hotel Giełda i W. & M. Matuszewski, **w Wronkach:** W. Degórski i J. Krzyżankiewicz, **w Środzie:** Leon Stanowski i Hotel Hüttnera, **w Śremie:** R. Kadzidłowski i Magnus Unger, **w Ostrowie:** A. Neumann, **w Grabowie:** F. Bilicki **w Wrześni:** Cukiernia J. Ueberle, **w Inowrocławiu:** Hotel Weissa, J. Jagodziński i Filia Jakóba Appla (Karól Beyer), **w Pleszewie:** L. Zboralski i T. Musielewicz, **w Ostrzeszowie:** W. Marweg, **w Miłosławiu:** W. Jeziorkowski, **w Żerkowie:** A. Hubert.

Główny skład u Reprezentanta A. Szenica w Poznaniu Ś. M. II.

Handel win hurtowny i cząstkowy

Antoniego Pfitznera,

Poznań, Stary Rynek nr. 6 (1176)

poleca Szanownéj Publiczności na nadchodzące Święta swój bardzo znaczny skład win górnowęgierskich tj. **Tokajskich** na beczkach oryginalnych po 135 litrów na beczkę, z własnych winnic i od producentów sąsiednich zakupione. wina stołowe wytrawne, łagodne i słodkie po cenach ***bardzo umiarkowanych.*** — Wina stare dla chorych i rekonwalescentów na butelkach i gąsiorkach w różnych odcieniach i rozmaitych cenach. Zarazem utrzymuję bardzo znaczny zapas win czerwonych z Bordeaux, wina czerwone węgierskie z Erlau i Budapesztu, wina reńskie, mozelskie, białe francuzkie, szampańskie, prawdziwe i musujące wina krajowe po bardzo umiarkowanych cenach. Wszelkie zamówienia wykonuje się odwrotną pocztą lub koleją. Sprzedający z drugiéj, ręki jak restauratorzy, hoteliści, odbierają przyzwoity rabat.

Haasenstein & Vogler

Pierwsza i najstarsza ekspedycya anonsów

we Wrocławiu,

w Poznaniu: Nathan L. Neufeld, ulica Wilhelmowska nr. 16, narożnik ulicy śgo Marcina,

załatwiają po cenach oryginalnych bez wszelkich pobocznych kosztów:

Doniesienia familijne, Ogłoszenia kupna i sprzedaży, Poszukiwania posad, | **Dzierżawy, Submisye, Ogłoszenia wakansów**

do wszystkich gazet całego świata.

Młodzieniec z wykształceniem przynajmniéj tercyanera znajdzie miejsce jako

Uczeń

w handlu bławatów, jedwabi, towarów modnych i konfekcyi damskiéj (120)

Braci Schmidt

w Bydgoszczy

(właściciel **T. Jedwabski**)

Zdatna kucharka

z dobremi świadectwami, która służyła po kilka lat w jednem miejscu poszukuje od 1 stycznia r. p. miejsca w dworze lub u księdza. Zgłoszenia przyjmuje biuro stręczeń (1159) **J. Okulicka,** Poznań, Kozia ul. 4.

Poszukują umieszczenia.

Nauczycielki polki exam. muz. z kilkoletnią praktyką. Nauczycielka niemka exam. muz. ucząca po łacinie. Bona francuzka z dobrym akcentem, mówiąca także dobrze po angielsku. Nauczycielka w średnim wieku, zdolna przysposobić uczni do IV szkoły gimnazyalnéj. Pisarz gospod. w średnim wieku. (1196)

Agencya Fontowicza.

Do handlu korzenn go poszukuje w styczniu r. b. (1149)

młodego pomocnika.

A. Mazurkiewicz, Toruń.

Premiowany na wystawie powszechnéj w Liverpoolu r. 1886.

Znakomity ten likier jest w zapasie w wszystkich cukierniach, restauracyach, hotelach i handlach delikatesów.

Prawdz. tylko z tą marką ochronną Prof. Dr. Liebera.

Elixir wzmacniający nerwy

na wyleczenie radykalne i pewne wszelkich, nawet najuporczywszych **cierpień nerwowych,** mianowicie takich, które skutkiem błędów młodości powstały. Pewne wyleczenie wszelkiego **osłabienia,** blednicy, bojaźni, bólu głowy, migreny, bicia serca, dolegliwości żołądka, niestrawności itd. (1439)

Elixir wzmacniający nerwy, który jest sporządzony przez pierwszorzędną powagę z najszlachetniejszych roślin wszystkich 5 części świata podług doświadczeń wiadomości medycznych, daje zupełną gwarancyą na usunięcie powyższych cierpień. Bliższych objaśnień udziela cyrkularz dołączony do każdéj butelki. **Cena 1/2 but. 5 m., całéj but. 9 m., — za** poprzedn. nadesł. należytości lub za zaliczką.

Skład główny: **M. Schulz** w Hanowerze Schillerstr. Składy utrzymują: S. Radlauer czerwona apteka w Poznaniu, aptek. Szymański w Poznaniu, aptek. Jankowski w Lesznie, aptek. H Müller w Rawiczu, aptek. A. Jankiewicz w Ostrzeszowie, apteka we Wrześni, oprócz tego nabyć można u p. Alex. Petri w Inowrocławiu.

Nauczyciel

elementarny, pozbawiony posady, muzykalny, poszukuje miejsca zaraz jako organista, buchhalter lub kasyer dominialny, albo jako sekretarz w biórze adwokackiem, podjąłby się także w danym razie nauk domowych dla początkujących dzieci. Zgłoszenia przyjmuje Eksp. Kuryera Poznańskiego. pod nr. 1184

100.000 Mk.

kościelnych pieniędzy są na pierwszém miejscu zaraz do wypożyczenia. Bl. infor. udz. Eksp. Kuryera sub. 1140.

Elew gospodarczy

początkujący może znaleźć miejsce w **Dom. Skórzewie** pod Poznaniem. (1202)

Sala Lamberta.

Jutro w środę d. 15. grudnia

Koncert

poświęcony pamięci Webera.

Początek o godz. 8. Wstęp 30 fen.

A. Thomas.

Wielka wystawa gwiazdkowa.

CUKRY w wielkim wyborze do strojenia drzewek od 1,20 do 6 Mrk. smaczne i strojne, konserwowe, pomadkowe, biszkoptowe i marcepanowe.

MARCEPANY królewieckie własnéj fabryki funt po 1,50 w pudełkach stótownych do wysłania, marcepany te odznaczają się wybornem smakiem i elegancyą wyrobu. Lubeckie marcepany własnéj fabryki w rozmaitych formach. **Albumy** od 1 do 15 Mrk. **Torty** od 1 do 60 Mrk. w pudełkach, owoce, jarzyny, kury, kaczki etc. w naturalnéj wielkości.

Wszelkie gatunki pierników toruńskich Gustawa Weesego od 2 fen. do 2 Mrk., w pudełkach od 3 Mrk. do 30 Mrk. Pierniki Hildebrandta z Berlina i Richtera z Norymbergi: Bombonierki, atrapy i wielki wybór stósownych podarków na gwiazdkę.

CUKRY DESEROWE co dzień świeże w elegancki pudełkach funt 1,50 Mrk., 2 Mrk., 2,50 Mrk., 3 Mrk., 4 Mrk. własnego wyrobu.

KARMELKI w 30 gatunkach co dzień świeże od 60 fen. do 1,40.

Wszelkie zamówienia wykonuję stósownie do zlecenia i w dobrem opakowaniu. (1183)

Z powodu znacznie zniżonych cen cukru i innych materyałów surowych zniżyłem ceny moich wyrobów i udzielam przy zakupnie pierników, cukrów za 10 Marek 10% rabatu w towarze.

A. W. ŻUROMSKI,

Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.

Poznań, naprzeciw teatru polskiego. Filia: ulica Wrocławska nr. 25.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.